

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 5-6(145)
MAJ-CZERWIEC 2005

Wizyta Komisarza J. Borga W Polsce

Na zaproszenie rządu polskiego, w dniach 21-22 kwietnia 2005 r., przebywał w Polsce Komisarz Unii Europejskiej ds. Rybołówstwa i Gospodarki Morskiej Joe Borg.

Pierwszy dzień wizyty poświęcony był spotkaniu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi z kierownictwem resortu i przedstawicielami parlamentu. Komisarz Borg w swym wystąpieniu przedstawił zasadnicze elementy Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej, podkreślając konieczność jej przestrzegania, czemu ma również służyć wspólna inspekcja Rybacka Unii Europejskiej.

Dokończenie na s. 2



Komisarz J. Borg we Władysławowie

Zdjęcie: Z.Karnicki

SPIS TREŚCI

Wizyta Komisarza J. Borga w Polsce	1
Protest rybaków	5
Rozmowy z Duńczykami.....	5
3 maja 2005 r. w Brukseli	7
XII Konferencja Technologów Przemysłu Rybnego – Gdańsk 8. 06. 2005 r.	8
Biesiada śledziowa.....	8
Porty i przystanie rybackie wschodniego wybrzeża – stan i perspektywy rozwoju (cz. I).....	9
Unia dla nauki	11
Nowe nabytki Biblioteki MIR	12
2 miliony ton ryb za burtę!.....	12
Stowarzyszenie Ochrony Dziedzictwa Rybołówstwa.....	12
Ceny w I kwartale 2005 r.	13
Polonia MIR-owska	14
Historyczne ciekawostki	15
Z kart historii (maj, czerwiec).....	16
Profesor dr hab. Józef Sosiński – emeritus!.....	17
Nowi mieszkańcy Akwarium Gdyńskiego.....	18

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
 fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25
 E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
 Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny : Zbigniew Karnicki
 Sekretarz redakcji: Iwona Fey
 Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
 MILLENIUM BIG Bank Gdański
 S.A. I Oddział w Gdyni 441
 Nr 4511602202000000061917907

Wizyta Komisarza J. Borga w Polsce

Dokończenie ze s. 1

Bardzo dobre wystąpienie miał Pan Rafał Kociucki, który przedstawił charakterystykę polskiego rybołówstwa i wyniki wdrażania Sektorowego Programu Operacyjnego: Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele parlamentu: Pani Gertruda Szumska, Elżbieta Piela-Mielczanek oraz Kazimierz Plocke. Pytali oni o podział Bałtyku na zachodni i wschodni, kwestionowali ocenę stanu zasobów i ustalone kwoty połowowe, długość okresu zamkniętego oraz formy pomocy rybołówstwu, przede wszystkim przybrzeżnemu.

Odpowiadając na pytania J. Borg nie przedstawił nic nowego odpowiadając, że podział Bałtyku nie jest podziałem pomiędzy starymi a nowymi państwami członkowskimi, a wynika on z występowania odrębnych stad ryb na tych obszarach. Ocena zasobów odbywa się w oparciu o doradztwo ICES i choć wiemy, że nie jest ona w pełni doskonała, na dzień dzisiejszy lepszej możliwości oceny nie ma, dlatego kwoty połowowe są ustalane właśnie na jej podstawie. Jeśli chodzi o okres zamknięty to Komisja Europejska i niektóre państwa członkowskie optowały za jeszcze dłuższym okresem, a obecny 4,5-miesięczny, jest wynikiem twardych negocjacji pozostałych państw, w tym Polski. Zdaniem Komisarza Borga nie ma raczej szans na zmianę TAC i skrócenie okresu ochronnego w 2005 roku. J. Borg przypomniał, że na początku maja rozpoczynają się negocjacje dotyczące długoterminowego planu zarządzania dorszem na Bałtyku i zachęcił zarówno administrację jak i przedstawicieli sektora, do aktywnego uczestniczenia w tych negocjacjach. Pokreślił on również znaczenie jak najszybszego utworzenia Regionalnej Rady Doradczej dla Morza Bałtyckiego, która powinna znacznie zwiększyć wagę głosu rybaków w zarządzaniu zasobami ryb na Bałtyku.

Kolejny dzień wizyty Komisarz Borg spędził na Wybrzeżu. Towarzyszył mu z ramienia MRiRW Sekretarz Stanu Jerzy Pilarczyk i Dyrektor Departament Rybołówstwa Grzegorz Łukasiewicz. Wizytę na Wybrzeżu rozpoczęto od zwiedzania zakładu przetwórstwa rybnego „PRORYB”, prowadzonego przez Państwa Dyzymańskich. Po zwiedzeniu tego jednego z najbardziej zasłużonych i utytułowanych zakładów Wybrzeża, goście mogli spróbować jego wysmienitych



Degustacja wyrobów firmy „Proryb”



Wizyta w przetworni PPIUR „Szkuner”

wyrobów. Dyskutując o surowcach bałtyckich Zygmunt Dyzmański (w przeddzień wizyty p. Zygmunt obchodził 79 urodziny – najlepsze życzenia od Redakcji WR) podkreślił, że byłby w stanie wykorzystywać więcej śledzia bałtyckiego, gdyby był on sortowany i jednolitej jakości.

Wizytę we Władysławowie zapoczątkowało spotkanie z rybakami, członkami Zrzeszenia Rybaków Morskich, oczekujących na Komisarza w pobliżu swoich kutrów. Rybacy przedstawili Komisarzowi swoją niezmiernie trudną sytuację w bieżącym roku, ze względu na niskie kwoty połowowe i nieuzasadniony tak długi okres ochronny dorsza. Podobnie jak w Warszawie, Komisarz zachęcał rybaków do szybkiego utworzenia Regionalnej Rady Doradczej dla Bałtyku tak, aby mieli swoją bezpośrednią reprezentację w negocjacjach z Komisją Europejską. Nie dawał nadziei na zmianę obecnie obowiązujących regulacji, choć nie twierdził, że podobnie drastyczne będą obowiązywały w roku przyszłym.

Dyrektor Szkunera, Romualda Białkowska pokazała Komisarzowi i towarzyszącym mu osobom przedsiębiorstwo oraz będące w trakcie budowy Centrum Pierwszej Sprzedaży Ryb.



Wręczenie petycji rybaków łososiowych przez M. Khonke

Kolejny etap wizyty to Jastarnia, z portem pełnym jednostek łososiowych. Przedstawiciel rybaków łososiowych, Pan Michał Khonke wręczył Komisarzowi Borgowi petycję rybaków wzywającą Komisję Europejską do zmiany rozporządzenia wprowadzającego zakaz używania pławnic łososiowych od 2007 roku, w związku z ochroną morświna oraz rewizję obecnie obowiązującego sposobu ustalania kwot łososiowych, który całkowicie odbiega od rzeczywistego stanu zasobów.

Dużym i bardzo miłym zaskoczeniem była wizyta w kościele rybackim w Jastarni, gdzie delegację przywitał i oprowadził po tym ślicznym kościele proboszcz parafii. Pierwszą połowę dnia zakończyła wizyta w Centrum Pierwszej Sprzedaży Ryb w Helu i obiad, w jak zwykle świetnej rybnej restauracji „Maszoperia”.

Spotkanie z rybakami w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni pokazało zarówno dobrą organizację, jak i zdeterminowanie polskich rybaków. Komisarz Borg przed przyjazdem do Gdyni, pół żartem pół serio pytał, czy będzie mu potrzebny kask ochronny. Nie był potrzebny. Spotkanie odbyło się w napiętej atmosferze, jednakże trzeba powiedzieć, że organizatorzy spotkania w pełni ją kontrolowali, co znalazło uznanie Komisarza Borga, który po spotkaniu, już w prywatnej rozmowie to potwierdził.

Spotkanie rozpoczęło się od wprowadzenia przez Ministra Pilarczyka, a następnie podobnie jak w Warszawie, Komisarz Borg przedstawił punkt widzenia Komisji Europejskiej na sprawy rybołówstwa bałtyckiego. Z wypowiedzi wynikało, że nie widzi on możliwości skrócenia okresu ochronnego oraz zmiany kwoty połowowej w roku bieżącym. Zachęcał on natomiast organizacje rybackie do szybkiego utworzenia Regionalnej Rady Doradczej dla Morza Bałtyckiego tak, aby mogła ona jeszcze uczestniczyć w tegorocznych negocjacjach z Komisją Europejską. Rozpoczynają się one już 3 maja w Brukseli spotkaniem wszystkich zainteresowanych stron, łącznie z organizacjami pozarządowymi. Głównym tematem obrad będzie długoterminowy plan odbudowy dorsza na Bałtyku.

Ze strony rybaków i przetwórców głos zabrali: Grzegorz Hołubek, Bogdan Waniewski, Andrzej Tyszkiewicz, Jerzy Safader, Marek Gzel, Maciej Dlouhy i Bogusław Szemiot.

Wypowiedzi przedstawicieli rybaków nie były spontaniczne, a wcześniej przygotowane. Zarzucali oni Komisji Europejskiej podejmowanie drastycznych i nieuzasadnionych rozporządzeń, opartych na niepełnych danych połowowych, a więc nie odzwierciedlających prawdziwej sytuacji. Uważali, że zasoby dorsza przede wszystkim stada wschodniego są w lepszym stanie niż wynika to z oceny ICES,



W kościele w Jastarni



Kutry w porcie we Władysławowie



Kaszubski poczęstunek w helskiej „Maszoperii”



Spotkanie z protestującymi rybakami w MIR

która nie uwzględnia faktycznych wielkości nieraportowanych połowów. Kwestionowali również koncepcję zarządzania stadami, która powoduje podział Bałtyku na część zachodnią i część wschodnią, ograniczając swobodę wykonywania rybołówstwa. Stwierdzili, że cztero i półmiesięczny okres zamknięty dla połowów dorsza stada wschodniego jest ze względów ekonomicznych nie do przyjęcia dla polskich rybaków i nie będą go przestrzegać, jako że rząd polski nie zrobił nic, aby znaleźć możliwość wypłat rekompensat dla rybaków w tym okresie. Zwrócono również uwagę na absurdalny sposób oceny zasobów i ustalania kwot połowowych łososia bałtyckiego oraz nieoparte o prawdziwe dane rozporządzenie UE zakazujące stosowania pławnic łososiowych po 1 stycznia 2007 roku, związane z ochroną mitycznego morświna. Zarzucono również delegacji Komisji Europejskiej zupełny brak przygotowania do ostatniej sesji Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego, która odbyła się w 2004 roku, w Gdyni. Powodowało to konieczność długotrwałych spotkań koordynacyjnych i utrzymywanie delegacji Federacji Rosyjskiej w ciągłym oczekiwaniu, co było ewidentnym nietaktem dyplomatycznym. Zwrócono również uwagę, że Polska przez swoje członkostwo wniosła do Unii Europejskiej wiano w postaci praw historyczny do połowów w Antarktyce, Morzu Beringa, Ochockim i w rejonie np. Mauretanii i z tych praw chciałaby nadal korzystać.

Odpowiadając na wystąpienia rybaków, Komisarz Borg niestety nie powiedział nic nowego. Potwierdził jedynie, że jeśli dane połowowe zostaną w pełni podane to zwróci się do naukowców o ich uwzględnienie. Może to skutkować podniesieniem kwot połowowych, ale wyłącznie pod warunkiem, że Komisja Europejska będzie miała gwarancję, że inspekcja rybacka w krajach członkowskich jest w stanie zapewnić przestrzeganie ustanowionych kwot połowowych. Sprawa ewentualnych rekompensat za postój jednostek w okresie zamkniętych połowów dorsza jest sprawą poszczególnych państw członkowskich UE, ale zgodę na ich wypłatę musi wydać Komisja Europejska. Minister Pilarczyk zapewnił, że Departament Rybołówstwa wystąpi z takim wnioskiem do Komisji Europejskiej nie odpowiadając na pytanie dlaczego do tej pory Ministerstwo nic w tej sprawie nie zrobiło.

Można więc powiedzieć, że spotkanie z Komisarzem Borgiem niewiele dało. Kwoty połowowe i okres zamknięty na połowy dorsza w 2005 roku nie zostaną zmienione. Niemniej jednak ważne jest, że sprawa oszacowania nieraportowanych połowów może nabrać nowego kontekstu. Warto przypomnieć, że polska delegacja od 2003 roku próbowała nakłonić delegacje państw bałtyckich do swoistego „rachunku sumienia”. Dla potwierdzenia swojej otwartości w sprawie ujawnienia nieraportowanych połowów zgłosiła przekroczenie polskiej kwoty dorsza w 2003 roku, czego do tej pory w historii Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego nikt nie zrobił. Niestety spotkało się to z ostrą krytyką państw członkowskich, a autor niniejszego artykułu otrzymał propozycję od przedstawicieli niektórych nie tylko polskich stowarzyszeń rybackich, aby zwolnić z pracy w MIR naukowców, którzy na forum Międzynarodowej Rady Badań Morza naciskali, aby szacunek nieraportowanych połowów włączyć do oceny zasobów. W Polsce klimat „do sprawy” się obecnie zmienił, czy jednak będzie wola polityczna na forum Komisji Europejskiej do „rachunku sumienia” to się dopiero okaże.

Niewątpliwym sukcesem spotkania było zobowiązanie się Ministra Pilarczyka do uruchomienia w trybie pilnym starań o rekompensaty za postój kutrów w okresie zamkniętym. Mieć należy nadzieję, że tym razem z dobrym skutkiem.

Zbigniew Karnicki

Protest rybaków

Wizyta Komisarza UE ds. Rybołówstwa i Gospodarki Morskiej Joe Borgia w Polsce i jego wypowiedzi potwierdziły, że Unia Europejska nie zmieni swojej decyzji odnośnie wielkości kwot połowowych dorsza i okresu zamkniętego dla jego połowów w bieżącym roku. W tej sytuacji rybacy rozpoczęli protest, domagając się rekompensat za przedłużony do czterech i pół miesiąca okres ochronny. Zagrozili, że w przypadku nieprzyznania im rekompensat nie będą przestrzegać obowiązujących przepisów i będą kontynuowali połowy dorsza, również w okresie zamkniętym. Grozi to jednak zawieszeniem licencji połowowej na 6 miesięcy, a w przypadku powtórnego przekroczenia, całkowitym odebraniem licencji.

Ryzyko łamania przepisów jest więc poważne i trudno tu będzie liczyć na wyrozumiałość instytucji kontrolnych, bowiem nagłośniony protest rybaków spowodował nasilenie się kontroli inspekcji Unii Europejskiej, łącznie z wizytą dyrektora departamentu UE odpowiedzialnego za kontrolę i inspekcję rybacką pana A. Laurec.

Ale to jedna strona medalu, bo nie należy sądzić, aby rybacy chcieli podejmować ryzyko utraty licencji, szczególnie kiedy otrzymaliby rekompensaty za przedłużony okres ochronny. Trzeba powiedzieć, że Departament Rybołówstwa natychmiast po zakończeniu wizyty Komisarza Borgia, wystąpił do Komisji Europejskiej o zgodę na wypłatę rekompensat ze środków Sektorowego Programu Operacyjnego: Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb. Zgodę na wypłatę rekompensat za przedłużony okres ochronny na połowy dorsza Departament Rybołówstwa już otrzymał i obecnie trwają negocjacje, co do wysokości rekompensat. Akcja protestacyjna rybaków została zawieszona do 15 czerwca i mieć należy nadzieję, że negocjacje z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi zostaną zakończone rozsądnym kompromisem i akcja protestacyjna nie zostanie wznowiona.

(ZK)

Rozmowy z Duńczykami

W dniu 10 maja br. w Międzyzdrojach odbyło się spotkanie naukowców, przedstawicieli administracji i stowarzyszeń rybackich Polski i Danii, zorganizowane przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni, w ramach Polskiego Centrum Naukowego Rybołówstwa Morskiego (*Project 5FP EU: OLAM-2001-00413 Quality of Life and Management of Living Resources Programme*).

Celem spotkania była swobodna dyskusja i wymiana opinii dotyczących obecnej sytuacji rybołówstwa bałtyckiego i możliwości współpracy, pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi, w szczególności w świetle opracowywania długoterminowego programu odbudowy zasobów dorsza.

W spotkaniu uczestniczyli dyrektorzy instytutów, dyrektorzy Departamentów Rybołówstwa oraz przewodniczący stowarzyszeń rybackich i członkowie ich zarządów. W sumie w spotkaniu uczestniczyło ponad 30 osób, w tym również Pani E. Piela-Mielczarek, posłanka na Sejm z województwa zachodniopomorskiego.

Zebranych powitał dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, doc. Tomasz Linkowski, który przedstawił cele realizowanego projektu, którego jest kierownikiem oraz cel spotkania. Dyrektor poprosił o poprowadzenie spotkania zastępcę dyrektora MIR ds. naukowych, dr Zbigniewa Karnickiego.

Jednym z najszerzej dyskutowanych tematów była sprawa dorsza stada wschodniego. Dr K. Radtke z MIR przedstawił wstępne wyniki oceny stanu zasobów przemysłowych ryb bałtyckich, dokonane przez grupę roboczą ICES (rys. 1)

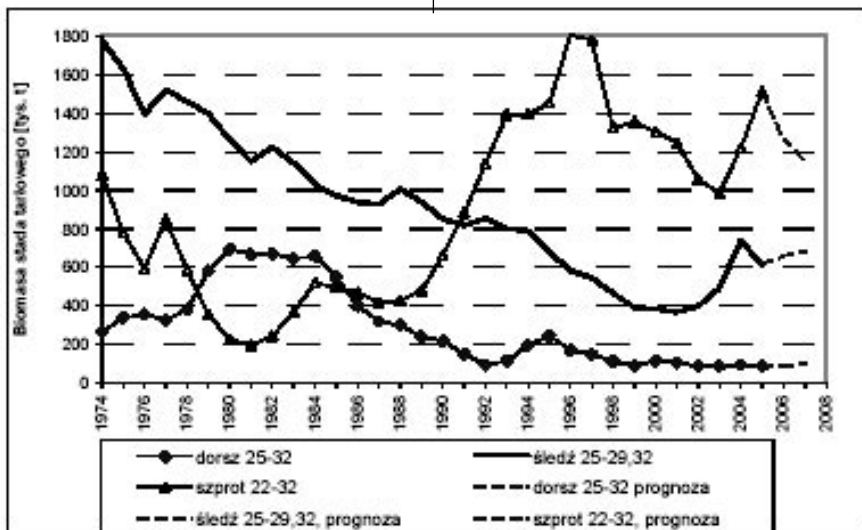
Z przedstawionego wykresu można wyciągnąć następujące wnioski:

- wysoka biomasa szprotów zaczyna się zmniejszać, w związku z czym można spodziewać się, że TAC szprotów w 2006 roku zostanie zmniejszony;

- biomasa śledzi zaczyna powoli rosnąć co pozwoli w roku 2006 utrzymać połowy na obecnym lub nieco wyższym poziomie;

- biomasa dorsza również rośnie pokazując stopniową poprawę. Tu jednak trudno jest prognozować przyszłe decyzje Komisji Europejskiej, bowiem o wielkości TAC będzie decydować forma doradztwa naukowego ICES i jego odniesienie się do *Długoterminowego Planu Zarządzania Dorszem* Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego, którego punkty odniesienia, Polska, popierana przez niektóre państwa bałtyckie, uznała za zbyt ambitne i nieodpowiadające obecnemu stanowi stada dorsza wschodniego.

Punkty odniesienia niestety nie zostały jeszcze zmienione, w związku z czym można się spodziewać raczej niewielkiego wzrostu TAC dorsza stada wschodniego w 2006 r. i być może skrócenia okresu ochronnego



Rys. 1. Biomasa stada ławowego dorszy w podobszarach 25-32, śledzi w 25-29,32 i szprotów w 22-32 oraz prognoza biomasy stada ławowego na lata 2006-2007 przy założeniu niezmienności śmiertelności połowowej



Uczestnicy spotkania na moło w Międzyzdrojach

z czterech i pół miesięcy, do ewentualnie trzech.

Są to jednak jedynie przypuszczenia, bowiem decydującym będzie oficjalne stanowisko *Komitetu Doradczego Zarządzania Rybołówstwem ICES* i reakcja na nie Komisji Europejskiej. Po doświadczeniach roku ubiegłego, wiadomym jest, że nie zawsze jest ono przewidywalne i będzie znane najwcześniej na początku lipca br.

Sprawa wiarygodności oceny stanu zasobów przez ICES była krytykowana przez przedstawicieli polskich rybaków, bowiem nie uwzględnia ona w pełni nieraportowanych połowów, które według nich są znaczne. Oceniają oni, że faktyczna wielkość połowów dorsza na całym Bałtyku wynosi około 140-160 tys. ton, zamiast oficjalnych 67 tys. ton. Przedstawiciele nauki nie przeczyli, że ocena ICES jest niepełna. Niemniej jednak, w kalkulacjach ICES uwzględnia szacunkową wielkość połowów nieraportowanych w wysokości 40%. Trudno przyjąć wielkość ogólnych połowów dorsza określaną przez rybaków, nawet jeśli jest

ona zbliżona do prawdy, bowiem pokazuje ona olbrzymią skalę połowów nielegalnych dorsza, do których żadne państwo nie chce się przyznać. Niemniej jednak należy podjąć kroki, aby w miarę precyzyjnie określić wielkość prawdziwych połowów. Polska administracja, od 2003 roku czyni starania w tym kierunku, ale jak na razie brak jest woli politycznej pozostałych państw do ustalenia wielkości nielegalnych połowów. Trzeba jednak powiedzieć, że w trakcie ostatniego spotkania w Brukseli, pojawiły się pierwsze oznaki zmiany stanowiska w tej sprawie, ale doprowadzenie jej do końca wymaga czasu i raczej nie nastąpi to w roku bieżącym.

Kolejnym „gorącym” tematem dyskusji było zarządzanie stadami dorsza i śledzia wprowadzone po raz pierwszy na Bałtyku przez Unię Europejską, w bieżącym roku. Polscy rybacy określili to jako polityczny podział Bałtyku i działanie przeciw nowym państwom członkowskim. Jest to jednak nieprawda, bowiem podział Bałtyku wynika z różnych warunków hydrologicznych i biologicznych, został ustanowiony przez ICES wiele lat temu i nikt go nie kwestionuje. Niemniej jednak wykorzystanie go do zarządzania zasobami Morza Bałtyckiego stwarza niewątpliwie pewne problemy. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwiała się większość państw bałtyckich, a Polska zablokowała na Radzie Ministrów UE w grudniu 2003 roku, wprowadzenie zarządzania stadami na Bałtyku w roku 2004. Niemniej jednak, po wejściu do Unii Europejskiej państw bałtyckich, Komisja Europejska „wymusiła” to rozwiązanie, jako że jest ono zgodne ze Wspólną Polityką Rybacką UE i rekomendowane przez ICES.

W tym przypadku panowała zgodność większości zebranych, że w przypadku Bałtyku nie jest to dobre rozwiązanie. Jednak, jego zmiana w najbliższych kilku latach, nie wydaje się być możliwa. Aby tego

dokonać, należałoby zebrać wystarczającą ilość informacji o nieskuteczności takiego zarządzania i jego niższości w stosunku do poprzedniego, a to wymaga wysiłku i przynajmniej paru lat.

Dyskutowano również na tematy związane z okresem ochronnym na stornię. Na wniosek Polski, popierany przez polskich rybaków, Unia Europejska wprowadziła do projektu środków ochronnych okres zamknięty na połowy storni, od 1 lutego do 15 maja. Takie rozwiązanie powoduje szereg trudności, głównie związanych z określeniem i dopuszczeniem dość znacznego przyłowu storni, przy połowach dorsza. Duńczycy proponowali, aby nie wprowadzać okresu ochronnego na stornię, bo stan zasobów tego gatunku jest dobry. Polacy zaś uważają, że stan zasobów jest dobry właśnie ze względu na okres ochronny, jaki od wielu lat obowiązywał polskich rybaków, którzy są głównymi eksploratorami tego gatunku i dlatego odstąpienie od środków ochronnych jest nie do zaakceptowania. W ramach dyskusji ustalono, że możliwym wyjściem z sytuacji mogłoby być ustanowienie kwot połowowych tego gatunku, w oparciu o dotychczasową bazę historyczną. Rozwiązałoby to problem przyłowu, a jednocześnie stanowiłoby również konieczny środek ochronny tego gatunku. Przedstawiciele administracji rybackiej obu państw uznali propozycję za wartą szczegółowego rozpatrzenia.

Dyskutowano jeszcze nad szeregiem innych spraw związanych np. z rybołówstwem łososiowym, połowami śledzi, jak również sprawą środków ochronnych proponowanych przez Komisję Europejską.

W sumie wszyscy uczestnicy, dziękując Morskiemu Instytutowi Rybackiemu w Gdyni za zorganizowanie spotkania, uznali je za bardzo owocne i potrzebne.

Z. Karnicki

Duńskie zakłady przetwórstwa rybnego przenoszą się do Polski

Duńskie środki masowego przekazu donoszą, że znajdujące się na terenie Danii zakłady przetwórstwa rybnego firmy „ROYAL GREENLAND” zdecydowały się zamknąć swoją wędzarnię w Danii i przenieść produkcję do Polski. Oznacza to, że w wiosce rybackiej Glyngrę 100

pracowników straci pracę. Władze przedsiębiorstwa poinformowały, że aktualne wynagrodzenie w firmie jest zbyt wysokie i dlatego postanowiono założyć nową filię produkcyjną w Polsce, gdzie pracownikom płaci się zaledwie 10 do 15% płacy, jaką otrzymują pracownicy w Danii.

Zdecydowano, że do Polski przeniesiony zostanie jedynie oddział wędzarniczy, natomiast oddziały, w których znajdują się linie filetowania i produkcji krevetek, zatrudniające 270 pracowników, będą w dalszym

ciągu kontynuowały swoją produkcję. Oddział wędzarniczy tego przedsiębiorstwa produkuje szeroki wachlarz produktów, począwszy od łososia, grenlandzkiego halibuta, na pstragu skończywszy. Dyrektor firmy, Teis Knudsen rozważa budowę w naszym kraju nowej przetwórni, albo zakup jakiegoś już istniejącego budynku.

Źródło: Seafood International
– kwiecień 2005

HG

3 maja 2005 r. w Brukseli

Nie zważając na polskie święto narodowe, Komisja Europejska zorganizowała w dniu 3 maja br., pierwsze w tym roku spotkanie przedstawicieli administracji rybackich, stowarzyszeń rybackich i organizacji pozarządowych w sprawie długoterminowego planu odbudowy dorsza na Bałtyku oraz środków ochronnych dla rybołówstwa bałtyckiego. W skład polskiej delegacji wchodziło: L. Kacalska-Bieńkowska (MRiRW), Z. Karnicki (MIR), M. Gzel (SAR) i W. Nowak (ZRM).

Na spotkaniu Komisja Europejska przedstawiła dwa dokumenty: Plan odbudowy dorsza na Bałtyku, (tzw. non-paper) oraz Projekt Regulacji Rady, dotyczący zachowania zasobów połowowych Morza Bałtyckiego, cieśnin Belt i Sund dzięki zastosowaniu środków technicznych, zmieniający rozporządzenie (WE) nr 1434/98.

Pierwszy dokument Komisja Europejska przedstawiła na dwa dni przed spotkaniem i z tego względu nie mógł być on szczegółowo oceniony przez państwa członkowskie. Wszyscy uczestnicy spotkania zgłaszali zastrzeżenie, że stanowisko przedstawiane podczas spotkania należy traktować jako wstępne, a nie jako oficjalne stanowisko rządów, czy też organizacji rybackich. Podobnie postąpiła delegacja polska, zwracając uwagę, że ocena punktów referencyjnych „Planu odbudowy dorszy bałtyckich”, jakiej miała dokonać ICES, będzie prawdopodobnie dokonana dopiero w styczniu 2006 r., co uniemożliwi szczegółową dyskusję, dotyczącą „Planu odbudowy dorszy...” i *de facto* jego opóźnienie. Komisja Europejska zgodziła się ze stanowiskiem Polski i poinformowała, że o ile ICES faktycznie nie dokona oceny punktów referencyjnych, to zrobi to Komitet Naukowy, Techniczny i Ekonomiczny ds. Rybołówstwa KE (STECF), na swoim posiedzeniu w połowie czerwca br.

Podczas dyskusji nad doku-

mentem „non-paper” zwrócono uwagę na istniejące rozbieżności, pomiędzy zapisami w dokumencie i obecnie obowiązującymi środkami ochronnymi, a środkami ochronnymi zapisanymi w projekcie rozporządzenia Rady w sprawie zachowania zasobów połowowych Morza Bałtyckiego, cieśnin Belt i Sund dzięki zastosowaniu środków technicznych, zmieniającego rozporządzenie (WE) nr 1434/98.

Podczas dyskusji dotyczącej celu długoterminowego planu zarządzania dorszem zwrócono uwagę, że doprowadzenie do eksploatacji stada na poziomie maksymalnego zrównoważonego połowu (Fmsy) jest zadaniem bardzo ambitnym, ale nie powinno odbywać się zbyt szybko, bowiem może mieć to bardzo poważne negatywne skutki społeczno-ekonomiczne. Wiązałoby się to również z bardzo drastycznym, dalszym ograniczeniem wielkości połowów dorsza (TAC) na Bałtyku. Komisja Europejska stwierdziła, że wprowadzenie eksploatacji zasobów ryb na poziomie maksymalnego, zrównoważonego połowu nie jest wymysłem KE, a politycznym zobowiązaniem wynikającym z tzw. Deklaracji Johannesburgskiej. Zobowiązuje ona wszystkie państwa do uprządkowania swojego, a tym samym również światowego rybołówstwa i do odbudowania do roku 2015, niekiedy dramatycznie przetrzebionych zasobów. Deklarację tę podjęto na kolejnym „szczyście Ziemi” w Johannesburgu i KE, jak i wszystkie państwa są zobowiązane do jej realizacji. Stąd też konieczne jest wprowadzenie do długoterminowego planu odbudowy dorsza na Bałtyku tego poziomu eksploatacji. Komisja Europejska przyjmuje uwagi zebranych i zdaje sobie sprawę, że jest to zobowiązanie ambitne, ale i trudne i będzie starała się przewidywać potencjalne skutki socjoekonomiczne i je ewentualnie łagodzić.

Artykuł 6, mówiący o rocznych wahanach wielkości ustalanych połowów dorsza (TAC) nie był przedmiotem szczegółowych dyskusji. Stwierdzono, że wprowadzenie ograniczeń jest konieczne, bo daje to pewną stabilizację wahań. Niemniej jednak takie ograniczenia można wprowadzić, kiedy wielkość zasobów jest prawidłowo określona, co jak wiadomo nie ma jeszcze miejsca na Bałtyku.

Odnosnie Rozdziału III dokumentu, dotyczącego ograniczenia nakładu połowowego, wszystkie delegacje stwierdziły, że wprowadzenie limitowania nakładu połowowego poprzez określenie ilości dni połowowych jest na Bałtyku nie do zaakceptowania, ze względu na zbyt skomplikowanie. Dlatego też, obecnie obowiązujący system ograniczenia nakładu połowowego, poprzez obszary i okresy zamknięte wydaje się być najlepszym rozwiązaniem. Pewnym „novum” było stwierdzenie KE, że rozpatruje możliwość wprowadzenia zróżnicowania długości okresów ochronnych, w zależności od wielkości redukcji floty, a więc złomowania statków.

Rozdział IV, dotyczący inspekcji i kontroli połowów dorszy jest powtórzeniem rezolucji XXIX Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego oraz zapisów rozporządzenia Rady (WE) Nr 27/2005. Pewnym zaskoczeniem było stanowisko przedstawicieli rybaków duńskich, który wyraził opinię, że wszystkie statki bez względu na długość winny posiadać specjalne zezwolenie połowowe i posiadać dzienniki połowowe na burcie statku. Dotyczyłoby to również jednostek o długości całkowitej poniżej 8 m. Stanowisko to poparły Łotwa i Estonia. Polska stwierdziła, że nie widzi takiej konieczności w stosunku do jednostek o długości poniżej 8 m, szczególnie otwarto-pokładowych. Przedstawiciel rybaków szwedzkich poinformował, że nie akceptują oni obecnych obszarów zamkniętych dla połowów dorszy, choć musza ich przestrzegać.

WWF przedstawiła swoją propozycję zwiększenia selektywności narzędzi połowowych dla dorszy, nawet wprowadzenie oczka o wymiarze 140 mm oraz podkreśliła znaczenie limitowania nakładu połowowego, ukierunkowanego na połowy dorszy. Łotwa zwróciła uwagę, że w projekcie dotyczącym środków technicznych brak jest określenia narzędzi, które są obecnie stosowane np. haki w połowach dorszy. Organizacja „Clean Baltic Coalition” zwróciła uwagę na konieczność utrzymania równowagi, pomiędzy dzikim łososiem i łososiem pochodzącym z zarybienia.

Delegacja polska zwróciła uwagę, że w projekcie rozporządzenia zmieniającego rozp. 1434/98 została zawarta propozycja w sprawie okresu ochronnego na troć, dotychczas takiego okresu nie było i nie była prowadzona dyskusja w sprawie konieczności wprowadzenia tego środka ochronnego.

Projekt Regulacji Rady, dotyczący zachowania zasobów połowowych Morza Bałtyckiego, cieśnin Belt i Sund dzięki zastosowaniu środków technicznych, zmieniający rozporządzenie (WE) nr 1434/98 nie był dyskutowany i ku zaskoczeniu wszystkich Komisja Europejska stwierdziła, że został on już przekazany do Rady Ministrów UE. Wywołało to konsternację, bo dokument jest jeszcze daleki od kształtu, w którym można by go było zaakceptować. Stąd też Departament Rybołówstwa MRiRW wystosował już pismo do sekretarza Rady zwracając uwagę na szereg spraw, które w tym dokumencie nie są ujęte, apelując, aby Rada Ministrów zapewniła wystarczającą ilość czasu na jego dopracowanie.

Kolejne spotkanie w sprawie rybołówstwa bałtyckiego odbędzie się prawdopodobnie na początku lipca (przedstawiciele administracji rybackich, stowarzyszeń rybackich i organizacji pozarządowych) i w połowie sierpnia (przedstawiciele administracji rybackich).

Zbigniew Karnicki
Lidia Kacalska-Bieńkowska

XII Konferencja Technologów Przemysłu Rybnego – Gdańsk 8. 06. 2005 r.

Od szesnastu lat Morski Instytut Rybacki w Gdyni organizuje Konferencje Technologów Przemysłu Rybnego. Pierwsza z nich odbyła się w 1990 roku we Władysławowie. Od początku na konferencjach brali udział goście z zagranicy. Pierwszym był uznany autorytet w dziedzinie przetwórstwa ryb, prof. Torger Borresen z Danii. Po dziesięciu latach prof. Borresen został znowu zaproszony i był gościem XI Konferencji.

Trudno zapomnieć kolejną II Konferencję, na której śp. Jan Zalewski i Piotr Bykowski przedstawili zebrany – a byli to jeszcze w zasadniczej mierze przedstawiciele firm państwowych – nowe trendy w europejskim przetwórstwie rybnym. Prezentacja była oparta o zasadnicze elementy, jeszcze nie zatwierdzonej wtedy, podstawowej dla przetwórstwa rybnego, Dyrektywy Rady nr 493/91. Zgromadzeni, krajowi specjaliści, o wieloletnim doświadczeniu, zgodnym chórem, niektórzy również w niezbyt parlamentarny, bardzo spontaniczny sposób, wyrażali swą reakcję na przekazywane bulwersujące ich informacje, dotyczące np. zasad higieny produkcji, warunków technicznych i technologicznych przetwórstwa. Wówczas pierwszy raz pojawiło się pojęcie „zapewnienie jakości”, w tym jakości zdrowotnej, pierwszy raz padło też wtedy zupełnie abstrakcyjne sformułowanie „own checks” – samokontrola, czyli nic innego jak dzisiejszy HACCP. Tego zgromadzonym było już za wiele – jak na jeden raz – głosem oburzenia nie było końca, ci którzy byli w bliższych relacjach z Autorami informacji pokazywali nam znaczące kółka na czołach – atmosfera obrad była rzeczywiście gorąca.

Mijały lata, przemysł przetwórczy w bardzo krótkim czasie sprywatyzował się w pełni. Przyszła nowa generacja technologów, stało się jasne, że konieczne jest wprowadzenie zgodnych ze standardami europejskimi zmian, tak aby dostosować się do przyszłego wspólnego, europejskiego rynku. Ogromnym nakładem sił i środków, polscy przetwórcy szybko nadrobili wieloletnie opóźnienia i dziś z ogromną satysfakcją można powiedzieć, że nasi producenci nie tylko doszli do europejskiego peletonu, ale plasują się w jego szpicy.

Bez fałszywej skromności można stwierdzić, że jakaś część splendoru z dzisiejszej, tak korzystnej sytuacji należy się Morskiemu Instytutowi Rybackiemu.

Właśnie z inicjatywy Instytutu przeszkolono kilkaset osób w zakresie HACCP i innych systemów zapewnienia jakości.

Również swój udział w sukcesie mają Konferencje Technologów, było ich już jedenaście. Początkowo odbywały się corocznie, od kilku lat są organizowane wspólnie z Międzynarodowymi Targami Gdańskimi i stanowią istotny i zauważalny element ich programu. Od początku autorem programów konferencji i ich głównym organizatorem jest Piotr J. Bykowski, początkowo współpracowali z nim wspomniany wcześniej śp. Jan Zalewski, K. Kołodziej i J. Hillar; ostatnio w nieco zmienionej sytuacji zespół jest ograniczony do jednej osoby – w części organizacyjnej pomaga p. K. Zielińska.

A więc zapraszam na XII Konferencję Technologów Przemysłu Rybnego, która odbędzie się 8 czerwca 2005 r. w Centrum Targowym w Gdańsku – Oliwie, ul. Beniońskiego 5, początek Konferencji godz. 11.00.

Mam nadzieję, że poniżej przedstawiony program Konferencji zainteresuje uczestników Targów POLFISH, tak jak miało to miejsce w latach poprzednich.

Program XII Konferencji Technologów Przemysłu Rybnego

C. Bogusz (Główny Inspektorat Weterynarii)
– Warunki weterynaryjne w polskim przetwórstwie rybnym;

H. Crooks (IATC W. Brytania)
– Nowe i przyszłościowe technologie w brytyjskim przetwórstwie rybnym;

P. Bajek (FAPA Warszawa)
– Omówienie założeń programu promocji ryb w Polsce;

E. Kuzebski (MIR Gdynia)
– Surowce dla polskiego przetwórstwa rybnego – prognoza przyszłościowa;

O. Lorek, P. J. Bykowski (MIR Gdynia)
– Identyfikowalność produktów rybnych;

R. Kociucki (Dep. Rybołówstwa M.Ri IW)
– Wykorzystanie środków SPO na projekty dotyczące ochrony środowiska.

[PJB]

Biesiada śledziowa!

Napisano książkę o dorszu, który zmienił świat. O śledziu nic takiego nie powstało, a przecież śledzia łowimy i jemy więcej niż dorsza. Świat jest widać niesprawiedliwy i nie traktuje śledzia poważnie, a przecież właśnie w przetwórstwie śledzi nastąpił największy postęp. Dorsz nadal występuje najwyżej w postaci odgłowiej lub filetów świeżych lub mrożonych i ewentualnie, ale nie na naszym rynku, w postaci suszonej. Śledź natomiast występuje w setkach postaci i pić pod niego, choć trochę trzeba, żeby nie myślał, że go „psy” jedzą, a dorsza za przeproszeniem i o „suchym pysku” zjeść można i się nie obrazi.

Kiedyś, dawno temu, przed wojną, co opowiadał mi Kędzierzawy, było nieco inaczej. W każdym sklepie, nawet w najdalszym zakątku Polski, stały beczki ze śledziami i sprzedawcy zachwalali: śledzie pocztowe, uliki, królewskie, czy te najlepsze i najtłustsze matjasy. Po wojnie to się zmieniło, aż w końcu w sklepach pozostały tylko solone śledzie dalekomorskie, wyciągane tłustą rączką pani sprzedawczyny i zawijane w gazetę, chętnie w Trybunę, bo miała najlepszy papier. Zmiany nastąpiły po wejściu kapitalizmu, a wraz z nim prywatnego biznesu i nowych technologii. Jak grzyby po deszczu, powstawały nowe produkty. Przede wszystkim filety słabo solone *a la matjas* oraz różne sałatki i przerwy. Dziś rynek jest pełny różnych śledziowych dobroci. Jednak, kiedy chce się zrobić prawdziwego domowego śledzia pozostaje rzadko dostępny śledź dalekomorski solony, już nie z beczki, a pakowany w folię przez firmę „Proryb”. Jako nieliczny, senior polskich przetwórców Zygmunt Dyzmański jeszcze hołduje tradycji i pozwala cieszyć się nam domowymi wyrobami, w starym, dobrym stylu. Ale prawdziwego matjasa, nie tego *a la matjas*, uświadczyc na Wybrzeżu można tylko w „Tawernie pod Turbotem” w Redzie. Właśnie ta restauracja prowadzona przez „starych” rybaków, pamiętających port dalmorowski, pełen beczek ze śledziami, chcąc powrócić do tradycji i przypomnieć, że śledź to wielowiekowa tradycja i przysmak nie lada, organizuje pod patronatem Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni wielką „Biesiadę śledziową” w trakcie „Polfishu”. Redakcja „Wiadomości Rybackich” już została zaproszona i w następnym numerze prześlemy naszym Czytelnikom pełen opis uroczystości.

Z. Karnicki

Wstęp

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej stworzyło wiele nowych możliwości dla polskiego rybołówstwa a także dla istotnej jego części tj. portów i przystani rybackich. Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie obecnego stanu polskich portów i przystani rybackich, systemu zarządzania nimi oraz perspektyw rozwoju jakie rysują się w obecnej rzeczywistości. W publikacjach temat ten był dotychczas fragmentarycznie traktowany dlatego, aby przybliżyć problemy z jakimi borykają się porty rybackie, omówiono go szerzej. Z uwagi na dostępność materiału ograniczono się do portów i przystani wschodniego wybrzeża. Z powodu znacznej objętości artykułu dokonano jego podziału na dwie części: w pierwszej omówiono stan obecny portów i przystani ich funkcje i infrastrukturę, w drugiej natomiast system zarządzania oraz możliwości ich rozwoju w świetle dostępu do funduszy unijnych.

Aktualny stan portów i przystani rybackich wschodniego wybrzeża

Polskie wybrzeże bałtyckie ma ogółem 59 zarejestrowanych przystani, portów rybackich i miejsc o statucie portu rybackiego. Większość z nich (37) położona jest we wschodniej części wybrzeża polskiego od wschodniej granicy państwa do Dębek i podlega właściwości terytorialnej Dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni. Różnią się one wielkością, infrastrukturą i funkcją gospodarczą.

Porty i przystanie rybackie nie są w stanie pełnić wszystkich funkcji ekonomicznych typowych dla węzłowych punktów transportu tak jak port w Gdańsku i Gdyni, a podstawą ich działalności jest obsługa statków i łodzi rybackich. Należą do nich takie porty jak: Hel, Jastarnia, Władysławowo, Puck, Kąty Rybackie, Krynica Morska, Nowa Pasłęka, Frombork, Tolkmicko i Elbląg. Oprócz wyżej wymienionych portów znaj-

Porty i przystanie rybackie wschodniego wybrzeża – stan i perspektywy rozwoju (cz. I)

duje się na terenie wschodniego wybrzeża szereg przystani morskich, ze względu na swoje funkcje gospodarcze określanych jako przystanie rybackie. Część z nich położona od strony morza i bez infrastruktury typowej dla portów określana jest jako przystanie plażowe.

W województwie warmińsko-mazurskim znajduje się osiem przystani zlokalizowanych nad Zalewem Wiślanym i na Mierzei Wiślanej: Suchacz, Kamienica Elbląska, Stegna, Jantar, Kąty Rybackie I, Kąty Rybackie II oraz Krynica Morska i Piaski; natomiast w województwie pomorskim dwadzieścia przystani rozmieszczonych nad Zatoką Gdańską i półwyspem helskim: Kuźnica I, Kuźnica II, Jastarnia I, Jastarnia II, Jastarnia III, Chałupy I, Chałupy II, Swarzewo, Chłapowo, Karwia, Debki, Osłonino, Mechelinki, Rewa I, Rewa II, Obłuże, Oksywie Orłowo, Sopot, Jelitkowo. Oprócz Elbląga, który jest portem o charakterze portu handlowego działalność eksploatacyjna i rozwój pozostałych portów i przystani związanych jest głównie z rybołówstwem i to przede wszystkim z rybołówstwem przybrzeżnym, opierającym się na połowach kutrowych i łodziowych.

Funkcje gospodarczo-ekonomiczne portów i przystani morskich

Opisywane porty i przystanie pełnią następujące funkcje:

- rybacką,
- turystyczną,
- sportowo-rekreacyjną,
- funkcję schronienia.

Większe porty, takie jak: Władysławowo i Hel wypełniają wszystkie z wymienionych funkcji, natomiast mniejsze, nie mają takich możliwości i pełnią te funkcje w ograniczonym zakresie, uzależnionym od uwarunkowań infrastrukturalno-przestrzennych.

Funkcja rybacka

Głównym czynnikiem decydującym o rozwoju wymienionych portów i przystani jest funkcja rybacka. Funkcję tę determinują takie wskaźniki, jak: liczba jednostek rybackich korzystających z danego portu lub przystani oraz infrastruktura rybacka.

Kutry rybackie korzystają jedynie z portów przystosowanych do ich obsługi pod względem warunków nawigacyjnych, głębokości w portach i na torach podejściowych, nabrzeży itp. Warunki takie spełniają porty we Władysławowie, Helu, Jastarni oraz w Gdańsku (Górki Wschodnie i Zachodnie) i Gdyni (Tab.1).

W portach i przystaniach wschodniej części polskiego wybrzeża w 1999 roku bazowało 192 kutrów i 519 łodzi rybackich. Ich liczba systematycznie zmniejsza się (rys. 1, rys.2). W 2004 roku nastąpił gwałtowny (około 30%) spadek liczby kutrów. Było to spowodowane wycofaniem ich z eksploatacji w celu złomowania. Nie dotyczyło to w takim stopniu łodzi rybackich.

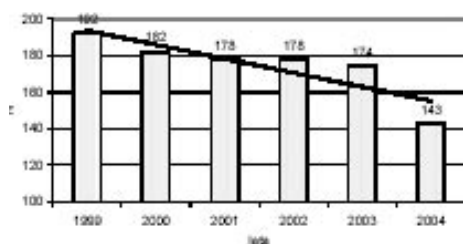
Najwięcej łodzi rybackich (ponad 50% ogólnej ich stanu) zarejestrowanych jest w Jastarni, Nowej Pasłęce, Kuźnicy, Tolkmicku, Fromborku i Kątach Rybackich. Najmniejszą liczbą łodzi charakteryzują się przystanie plażowe, na których bazuje po kilka jednostek. W analizowanym okresie liczba łodzi rybackich na wschodnim wybrzeżu systematycznie zmniejszała się.

Funkcja turystyczna

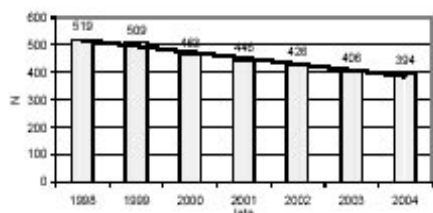
Turystyką morską uprawianą jako turystyka pasażerska zajmują się wyspecjalizowane firmy posiadające jednostki do przewozu pasażerów i odbywa się to zazwyczaj jako przejazdy z portów Trójmiasta do portów położonych w Zatoce Puckiej i na Półwyspie Helskim lub między portami tego rejonu.

Tabela 1. Liczba kutrów rybackich w portach wschodniego wybrzeża w latach 1999-2004

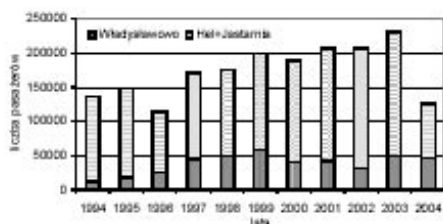
Port	Lata					
	1999	2000	2001	2002	2003	2004
Gdańsk	7	7	5	6	6	5
Górki Wschodnie	8	8	8	8	8	6
Górki Zachodnie	8	8	8	8	8	5
Gdynia	25	25	24	21	21	19
Hel	25	23	22	19	22	19
Jastarnia	22	20	20	20	20	19
Władysławowo	87	89	91	96	89	70



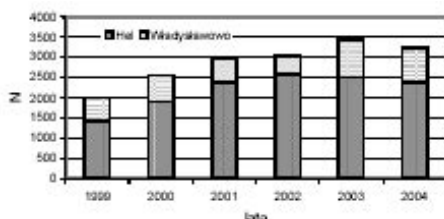
Rys. 1. Liczba kutrów rybackich w portach wschodniego wybrzeża w latach 1999-2004



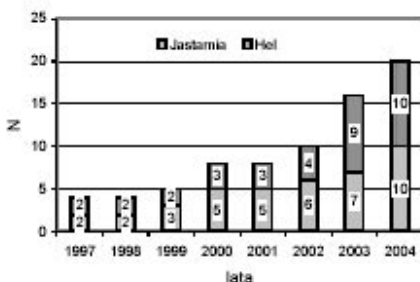
Rys. 2. Liczba łodzi rybackich w portach wschodniego wybrzeża w latach 1999-2004



Rys. 3. Przewóz pasażerów w portach podległych kapitanatom Władysławowo i Hel w latach 1999-2004



Rys. 4. Liczba zawinięć jednostek sportowych w portach podległych kapitanatom Hel i Władysławowo w latach 1999-2004



Rys. 5. Liczba jednostek pasażersko-turystycznych w porcie Hel i Jastarnia

Głównymi przewoźnikami są statki Żegluga Gdańskiej i Gdynskiej a w ostatnich latach także małe statki zagraniczne. Roczne przewozy stopniowo wzrastają i przekraczają 200 tys. pasażerów. Jest to liczba znacząca w działalności tych portów zważywszy, że dotyczy to tylko Władysławowa, Jastarni i Helu i jest porównywalna do przewozu pasażerów w porcie Gdańsk.

Ostatnio coraz częściej spotyka się rybaków przystępujących do tej formy działalności. Do przewozu pasażerów adaptują oni swoje kutry lub łodzie, zawieszając całkowicie lub na pewien czas działalność rybacką w celach wycieczkowych lub w celu uprawiania wędkowania sportowego na wodach morskich. Szczególnie ta ostatnia forma staje się coraz bardziej popularna.

Funkcja turystyczno-sportowa

Działalność turystyczno-sportową portów i przystani wschodniego wybrzeża określono na podstawie danych z kapitanatów Hel i Władysławowo. Z powodu braku danych nie omówiono tej funkcji dla portów i przystani Zalewu Wiślanego. Dane z Kapitanatu Hel obejmują ruch jednostek turystyczno-sportowych w porcie Hel, Jastarnia i w przystani Kuźnica, natomiast dane z Kapitanatu Władysławowo obejmują ruch tych jednostek we Władysławowie i Pucku.

Z danych przedstawionych na rysunku 4 wynika, że znacznie więcej jachtów odwiedza porty Helu i Jastarni, niż Władysławowa i Pucka. Nie jest to całkowicie zgodne z prawdą, gdyż w Pucku znajduje się marina, która służy za główną bazę dla jachtów w zachodniej części Zatoki Puckiej. Latem jest ona przepełniona, ale statystyki Urzędu Morskiego nie obejmują tej mariny, gdyż nie jest ona mu podległa.

Mimo to, liczba zawinięć jednostek sportowych systematycznie wzrasta, chociaż w ostatnim roku zaobserwowano nieco mniejszy ruch. Do portu we Władysławowie, w ostatnich trzech latach, zawinęło około 180 jachtów i liczba ta ostatnio nieznacznie się zwiększa, natomiast do portu w Helu wchodziło około 140 jachtów i też zauważa się tendencję wzrastającą.

Na uwagę zasługuje, wzrastająca szczególnie w ostatnich latach, liczba jednostek pasażersko-turystycznych (rys.5). W tym okresie, w samych tylko portach Jastarnia i Hel, ich liczba podwoiła się. Wzrost ten nastąpił dzięki przystosowaniu kutrów do przewozu pasażerów w celach uprawiania turystyki morskiej, w tym sportowych połowów ryb: w Helu (2), w Jastarni (3), a we Władysławowie (6).

Funkcja schronienia

Schronienie zapewniają porty i przystanie wyposażone w infrastrukturę gwarantującą bezpieczeństwo postoju, przede wszystkim falochrony i nabrzeża. Warunków takich nie spełniają przystanie plażowe. W pozostałych przystaniach istnieje infrastruktura zapewniająca bezpieczne schronienie i wystarczająco długie nabrzeża czy pomosty zabezpieczające miejsca do zacumowania. W niektórych portach i przystaniach (Jastarnia, Kuźnica) nie wystarcza stanowisk cumowniczych dla wszystkich statków i łodzi w nich zarejestrowanych, dlatego w przypadku konieczności schronienia się są one zmuszone do cumowania po dwie, trzy jednostki metodą „long side”.

Infrastruktura portów i przystani rybackich

Z wymienionych wyżej portów i przystani rybackich tylko Władysławowo i Hel posiadają infrastrukturę zapewniającą funkcjonowanie portu i obsługę jednostek pływających, dla których port jest przeznaczony. Są to akwenu, budowle hydrotechniczne instalacje i urządzenia do odbioru i składowania ryb, myjnie, urządzenia wytwórcze lodu. W portach tych rozbudowuje się infrastrukturę dla obsługi jachtów i jednostek sportowo-turystycznych.

Porty i przystanie: Jastarnia, Kuźnica, Puck, Piaski, Krynica Morska, Kąty Rybackie, Suchacz, Tolkmicko oraz Frombork nie posiadają tak rozbudowanej infrastruktury. Składa się ona najczęściej z basenu portowego, bardziej lub mniej rozbudowanych nabrzeży, pomostów i falochronów oraz instalacji. W niektórych można także spotkać slipy. Są to porty służące do bazowania przeważnie łodzi rybackich. Wyjątkiem jest Jastarnia, gdzie oprócz łodzi rybackich bazują także kutry oraz jednostki turystyczno-sportowe. Port ten posiada również urządzenia do wyciągania kutrów na brzeg w celu dokonania drobnych remontów kadłuba.

Pozostałe przystanie nie posiadają typowej dla portów infrastruktury, a dostęp do nich odbywa się bezpośrednio z plaży. Są to przystanie położone od strony morza w Piaskach, Krynicy Morskiej, Katakach Rybackich Stegnie, Jantarze, Jelitkowie, Sopocie, Orłowie, Oksywiu, Obłuzu, Mechelinkach, Rewie, Osłoninie, Swarzewie, Chłapowie, Karwi, Dębkach, Chałupach i Jastarni. Wyposażone są one w urządzenia wyciągowe typu dalby i wyciągarki.

Stan infrastruktury portowej

Infrastruktura zapewniająca dostęp do portów i przystani rybackich od strony morza: tory wodne, falochrony oraz urządzenia nawigacyjne na ogół są w dobrym stanie. Utrzymanie takiego stanu zapewniają coroczne remonty i prace techniczno-inwestycyjne. Tory wodne podejściowe w przystaniach i portach, dzięki systematycznym pracom pogłębiarskim utrzymywane są w stanie żeglowności. Najtrudniejsza sytuacja występuje w portach podlegających zamulaniu poprzez falowanie i prądy wodne. Dotyczy to w największym stopniu portu we Władysławowie oraz portów i przystani na Zalewie Wiślanym.

Infrastruktura zapewniająca dostęp do portów i przystani rybackich od strony lądu: drogi, szlaki kolejowe są w złym stanie. Szczególnie trudna w trudnej sytuacji znajdują się przystanie plażowe, zwłaszcza położone na Mierzei Wiślanej. Nie mają one właściwych połączeń z systemem dróg krajowych nawet tych najniższej kategorii.

Stan techniczny nabrzeży jest bardzo zróżnicowany: od nowego nabrzeża na Helu, w dobrym stanie we Władysławowie, po nabrzeża wymagające mniejszych i większych remontów w pozostałych portach.

Stan infrastruktury rybackiej generalnie jest zły i nie zabezpiecza aktualnych potrzeb w zakresie wymagań sanitarno-higienicznych. Infrastruktura rybacka funkcjonująca w latach 70. i 80. jako własność spółdzielni rybackich (chłodnie, wytwórnie lodu, myjnie, magazyny) została sprzedana, a partykularne interesy poszczególnych właścicieli powodują, że usługi oferowane rybakom i pośrednikom są drogie. Stąd też, porty rybackie coraz częściej stanowią jedynie miejsce do przeładunku ryb na samochody, a składowanie i przetwórstwo odbywa się poza portami.

Infrastruktura przystani plażowych jest bardzo skromna w porównaniu do przystani lądowych, bo są to tylko dalby i wyciągarki oraz boksy. Brak w nich dobrych dróg, urządzeń do przechowywania surowca, chłodzonych powierzchni składowych oraz możliwości mrożenia. Wysłuzone dalby i wyciągarki wymagają gruntownych remontów a w niektórych przypadkach wymiany. Stan techniczny boksów rybackich pozostawia wiele do życzenia. Wymagają one większych lub mniejszych remontów, przebudowy lub modernizacji.

Edward Jackowski

Unia dla nauki

W dniu 17 maja br., w oddziale pomorskim Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, odbyła się uroczystość podpisania sześciu umów dla Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, których finansowanie odbywa się z Sektorowego Programu Operacyjnego Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb – Działania Innowacyjne. Między innymi ze środków SPO finansowane będą:

- Monitoring bezpieczeństwa bałtyckich surowców rybnych w celu określenia ich przydatności do obrotu, w oparciu o dopuszczalne limity zanieczyszczeń dioksynami i związkami dioksynopodobnymi.

- Selektowny włók dorszowy z końcówką gardzieli wykonaną z tkaniny o oczkach obróconych o 90 stopni.

- Zmechanizowanie obróbki ryb karpio-watych do postaci tuszek, dzwonek i płatów z poprzecinanymi ościami.

Są to ważne działania, na których prowadzenie w ostatnich latach nie było środków lub zostały one drastycznie ograniczone. Możemy więc spodziewać się zwiększenia ilości analiz dioksyn i innych zanieczyszczeń ryb bałtyckich, badań niezbędnych do obrony polskich interesów. Mielśmy tego przykłady w roku ubiegłym i na początku roku bieżącego. MRiRW wstrzymało monitoring bezpieczeństwa bałtyckich surowców rybnych dwa lata temu i należy cieszyć się, że środki z SPO pozwolą na kontynuację tych potrzebnych badań. Selektowny worek dorszowy o oczku odwróconym o 90 stopni powinien



Podpisanie umów pomiędzy Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni a Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (od lewej M. Sywula-ARiMR; T. Linkowski, E. Pudlik - MIR)

być wprowadzony do praktyki na Bałtyku od 1 stycznia 2006 r., jako alternatywa do worka z panelem selektywnym Bacoma. Uważamy, że polskie rozwiązanie będzie lepsze od Bacomy i zostanie w pełni zaakceptowane przez rybaków. Niemniej jednak, są konieczne dalsze badania selektywności przy zastosowaniu różnych materiałów sieciowych i temu naprzeciw wychodzi jeden z projektów przewidzianych do realizacji, w ramach podpisanej umowy.

Kto z nas nie jadłby z przyjemnością karpia czy innej ryby słodkowodnej, gdyby nie ości. Innowacyjne rozwiązania, proponowane przez naukowców z MIR, mają na celu poprzecinanie ości w rybach słodkowodnych tak, że będą one niewyczuwalne dla konsumenta.

(ZK)

Wiadomości ze świata

Wysoka grzywna dla japońskiego statku s. 5

Japoński statek rybacki Koyo Maru, poławiający błękitka na łowiskach Nowej Zelandii, został ukarany grzywną w wysokości 11 mln dolarów NZ, za składanie fałszywych raportów. Statek ten znajdował się w czarterze największej nowozelandzkiej firmy rybackiej SEALORD. Kapitanowi statku udowodniono aż 8. krotne naruszenie przepisów w zakresie sprawozdawczości, za co dodatkowo obciążono go karą w wysokości 224 tys. dolarów NZ.

Fishing News International – luty 2005

W Wielkiej Brytanii wycofano z eksploatacji 268 statków s. 43

W ramach programu modernizacji floty rybackiej finansowanego przez Komisję Rybacką Unii Europejskiej wycofano z eksploatacji 268 przestarzałych jednostek rybackich. Koszt ich wycofania wyniósł ca 150 mln dolarów (dane za rok 2003). Pracę straciło 1500 rybaków. W okresie od stycznia 2000 r. do stycznia 2004 r. stan ogólny floty rybackiej tego kraju zmniejszył się z 1894 jednostek do 1446.

HG/BJ



Nowe nabytki Biblioteki MIR

Kurlansky Mark: Dorsz - ryba, która zmieniła świat. Wwa: Wydawnictwo Książkowe, Twój Styl, 2004. – 80 s., il.

Sygn. 10.810

Gospodarka morska. Przegląd Statystyczny 2004. Gdańsk: Instytut Morski, 2004.-302.s. Prace Instytutu Morskiego nr 746

Sygn. Pol. 0,124

Zarządzanie w grupach kapitałowych. Aspekty organizacyjne, finansowe, właścicielskie i personalne. Red. nauk. B. Nogalski, P. Walentynowicz. Gdynia : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. E. Kwiatkowskiego, 2004.- 400 s.

Sygn. 16a.508

Nowoczesne techniki informacyjne w nauce, edukacji i doradztwie dla wsi i rolnictwa. Materiały z konferencji 16-18 września 2004 r. Brwinów-Warszawa. Wwa: Krajowe Centrum Doradztwa Rozwoju Rolnictwa i Obszarów Wiejskich, Centralna Biblioteka Rolnicza, 2004.- 224 s.

Sygn. 20.146

Dissemination of the results of biological studies 1997-2000. Luxemburg : Office for Official Publications of the European Communities. 2005, 351 s.

Sygn.16.66

Restytucja ryb wędrownych a drożność polskich rzek. Red. W. Wiśniewski, J. Engel. Wwa: WWF Polska, 2004.- 42 s. Ser.: WWF For a Living Planet

Sygn.10f.163

Państwowe Centrum Wychowania Morskiego. Szkoła Jungów 1946-1951. Oprac. Roman Watras. Gdynia: Akademia Morska, 2004.- 456 s.

Sygn. 25.56

Plaża - przewodnik użytkownika. Red. J. M. Węslawski, M. Szymelfenig, J. Urbański. Sopot : Centre of Excellence for Shelf Seas Science, Instytut Oceanologii PAN, 2005.- 112 s.

Sygn. 12b.433

Voituriez B.: The changing ocean. Its effects on climate and living resources. Paris: UNESCO Publishing, IOC Ocean Forum Series, 2003.- 171 s.

Sygn. 12b.434

Program Europejski PKO Banku Polskiego. Z nami w Unii Europejskiej. Rzeczpospolita- dodatek z 29 kwietnia 2005 r.

Sygn. Czyt. Pl

Oprac. BJ

2 miliony ton ryb za burtę!

Szkocki członek Parlamentu Europejskiego, Struan Stevenson, dawny przewodniczący Komitetu Rybackiego UE zaapelował do Komisji Europejskiej o podjęcie natychmiastowych kroków celem zakończenia, jak to nazwał „niedopuszczalnego skandalu wyrzucania ryb za burtę”. Szacuje się bowiem, że tylko na wodach Wspólnoty wyrzuca się co roku blisko 2 miliony ton ryb jako niechcianego przyłowu w postaci ryb niewymiarowych, tych dla których kwota połowowa została wyczerpana, czy też ryb niższej wartości. Jest to niewyobrażalne marnotrawstwo, które czas najwyższy ukrócić. Flota hiszpańska, łowiąca nawęda na nety na Północnym Atlantyku, wyrzuca ponad 65% połowu, ze względu na niewymiar lub zepsucie się ryb w zbyt długo stojących netach. To samo robią również nasi rybacy łowiący dorsza na nety, choć prawdopodobnie na mniejszą skalę, ale problem jest podobny. Rzeź „bolka” na Bałtyku, a więc niewymiarowego dorsza to już normalka. Tak więc normalką staje się podcinanie przez samych rybaków własnej przyszłości i trudno się więc dziwić, że zasoby dorsza na Bałtyku przy takich praktykach nie mogą się odbudować. Rybakom „pomagają” przetwórcy, bowiem niektórzy z nich nawet specjalizują się w przetwórstwie niewymiarowego dorsza.

Problem przyłowu i tzw. odrzutów jest problemem światowym. Według S. Stevensona, Unia Europejska mogłaby odegrać wiodącą rolę w świecie w opracowaniu międzynarodowego planu mającego na celu zlikwidowanie tego marnotrawstwa. Istnieją już przykłady jak można to rozwiązać. Takie państwa jak: Norwegia, Islandia, czy Wyspy Owcze kategorycznie zakazują wyrzucania za burtę jakiegokolwiek przyłowu i za nieprzestrzeganie tego zakazu surowo karzą rybaków. Muszą oni przywieść do portu swój całkowity połów. Oczywiście, aby zakaz był przestrzegany to nie tylko musi być kij, ale również i marchewka tak, aby się to rybakom opłacało. Przetwórstwo ryb na mączkę coraz bardziej odczuwa brak surowca, rośnie zapotrzebowanie na pasze w akwakulturze i nadal będzie rosło. Można się więc spodziewać, że cena wg Stevensona, za przyłów będzie oscylowała na poziomie około 70 euro za tonę. Wystarczająco dużo, aby nie opłacało się przyłowu wyrzucać, ale za mało żeby prowadzić ukierunkowane połowy na gatunki występujące w przyłowie.

Komisja Europejska wytypowała już dwa trawlery, które rozpoczną próbną połowę bez wyrzucania przyłowu. Można się więc spodziewać, że w niedługim czasie Komisja Europejska zacznie przygotowywać regulacje w tym zakresie i będą one dotyczyły również Bałtyku i polskiego rybołówstwa. Zanim to nastąpi, czas aby inspekcja rybacka wzięła się za tych, co „bolka” łowią i go przetwarzają.

Z. Karnicki

Stowarzyszenie Ochrony Dziedzictwa Rybołówstwa

W dniu 22 kwietnia br., w Urzędzie Miasta Władysławowo, odbyło się spotkanie założycielskie Stowarzyszenia Ochrony Dziedzictwa Rybołówstwa Morskiego Bałtyku.

Głównym celem Stowarzyszenia jest podjęcie działań przygotowawczych do utworzenia we Władysławowie Oddziału Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Będzie ono zabiegało o zbiór wszelkich materiałów i eksponatów, dotyczących rybołówstwa morskiego, szczególnie bałtyckiego. Jest to niewątpliwie cel szczytny i warty pełnego poparcia. Prezesem Stowarzyszenia został Marian Dobrołęcki, a zastępcami Lech Kranc i Ignacy Necel. Wiadomości Rybackie życzą nowo powstałemu Stowarzyszeniu sukcesów w ochronie dziedzictwa polskiego rybołówstwa morskiego i deklarują chęć współpracy w tym zakresie.

ZK

Ceny w I kwartale 2005 r.

Ceny sprzedaży ryb we Władysławowie

Dotychczas podawane w tej informacji ceny ryb we Władysławowie były cenami skupu, które ustalano między rybakami i przedsiębiorstwem „Szkuner”. Od 2005 r. podawane będą rynkowe ceny pierwszej sprzedaży ryb w porcie, uzyskanymi przez rybaków w transakcjach z różnymi nabywcami. W ciągu całego kwartału podaż ryb była niewielka, a ich ceny na ogół ustabilizowane. Odnotować można wzrost cen dorszy w lutym, ale w marcu zostały one nieco skorygowane w dół. Również w marcu obniżył się dolny poziom cen sprzedaży szprotów.

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków we Władysławowie (zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		Styczeń	Luty	Marzec
		najwyższe	najniższe			
Dorsz patr. z/gł	M (0,5-1 kg)	5,20	5,60	5,20-5,30	5,50-5,60	5,40-5,50
	S (>1-4 kg)	5,90	5,40	5,40-5,60	5,80-5,90	5,60-5,80
Śledź	D E	1,20	1,20	1,20	1,20	1,20
	S E	1,10	0,90	0,90-1,10	0,90-1,00	0,90-1,00
Szprot	Ta E	0,450	0,40	0,45-0,50	0,45-0,450	0,40-0,50
Stornia	D I	2,00	1,80	1,80-2,00	1,80	—
	M I	1,20	1,00	1,00-1,20	1,00	—

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu (zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		Styczeń	Luty	Marzec
		najwyższe	najniższe			
Dorsz patr. z/gł	M	6,00	5,50	5,50-6,00	6,00	6,00
	D	6,50	6,00	6,00-6,50	6,50	6,40-6,50
Śledź	D	1,20	1,20	1,20	1,20	1,20
	S	1,10	1,05	1,05-1,10	1,05	1,05
Szprot		0,65	0,60	0,60-0,65	0,65	0,65
Stornia	D	2,20	1,60	1,60-2,20	1,80-2,00	1,60-1,80

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

Podobnie jak we Władysławowie podaż ryb przez cały kwartał była niewielka, zarówno ze względu na często sztormową pogodę, jak i wskutek niskich wydajności połowowych. Wyjątek stanowiły duże połowy storni w połowie stycznia, co spowodowało, że początkowo wygórowane ceny sprzedaży tych ryb do 2,20 zł spadły w końcu miesiąca do 1,60 zł. Na początku lutego ceny storni ponownie wzrosły, ale potem zaczęły sukcesywnie spadać z powodu pogarszającej się jakości ryb. W styczniu nastąpił wyraźny wzrost cen sprzedaży dorszy, ale w kolejnych miesiącach już się one nie zmieniały. Natomiast przez cały kwartał ustabilizowane były ceny śledzi i szprotów.

Ceny hurtowe i detaliczne

W porównaniu z poprzednim kwartałem nastąpił niewielki wzrost cen hurtowych kilku asortymentów produktów rybnych, w granicach 0,50-1,00 zł. W jednym przypadku – filetów z/sk z sandacza – wzrost ten był jednak bardzo duży, z 24 zł do 30 zł. Co ciekawe, nie odbiło się to na cenie detalicznej tego produktu, która pozostała niezmieniona. Zmiany cen detalicznych produktów rybnych, jeśli miały miejsce, nie były duże i można je uznać za normalne fluktuacje cenowe. Stosowane w hipermarketach promocje cenowe powodowały czasami okresowe zwiększenie ich rozpiętości na te same asortymenty.

Ceny hurtowe i detaliczne ryb (zł za kg) według stanu na koniec marca

Produkty rybne	Ceny hurtowe ¹	Ceny detaliczne	
		hala rybna w Gdyni	hipermarkety ²
RYBY ŚWIEŻE			
Szprot cały	—	2,00	—
Śledź cały S	1,80	3,50	—
cały D	2,60	4,50-5,00	5,29
tusza D	4,50	5,50-7,00	6,99-9,90
Flądra (stornia) cała	2,80	4,50	—
Tusza z/sk	5,00	6,50	7,99-9,90
Dorsz patr. b/gł M	—	19,00-11,00	—
patr. b/gł D	7,60	12,00-13,00	14,69
filet z/sk	14,00	16,50-17,00	17,90-19,99
filet b/sk	15,00	18,00-19,50	20,99-21,90
Pstrąg cały	9,30	12,00-13,00	7,99-11,99
filet z/sk	14,00	19,00-21,00	17,99
Łosoś bałtycki cały	14,00	16,00-19,00	15,99
filet z/sk	—	26,00	25,69
Leszcz cały	—	3,90-4,00	5,99
tusza	—	—	8,49-10,90
Okoń cały	—	9,00-12,00	—
Szczupak cały	13,50	16,00	17,95
Sandacz cały	15,00	18,00-20,00	21,99
filet z/sk	30,00	34,00-35,00	35,99
RYBY MROŻONE			
Dorsz, mintaj, morszczuk – kostki	10,00	14,00-16,00	12,19-12,90
— filet z/sk	10,00-14,00	16,00	7,99-12,29
Buławik patr. b/gł	—	—	12,69
filet b/sk	—	16,00-17,00	—
Makrela	6,20	8,00-9,00	8,99
Halibut tusza	23,00	27,00-30,00	29,90
RYBY WĘDZONE			
Szprot	4,50	7,00	5,90-6,49
Śledź tusza	6,50	8,00-10,00	9,39-9,90
Flądra (stornia) tusza	9,00	12,00-13,00	13,99
Łosoś bałtycki	28,00	33,00-37,00	29,90-35,99
norweski	30,00	47,00	37,90-48,90
Węgorz	60,00	78,00	72,19-76,49
Pikling	7,50	9,00	8,69-7,90
Makrela tusza	9,50-10,90	12,00-14,00	7,99-14,90
Buławik tusza	15,0	—	17,39
Karmazyn	—	21,00	20,29-22,90
Halibut tusza	33,00	39,00-42,00	40,39-42,90
RYBY SOLONE			
Śledź matias b/gł	7,00	8,50-10,00	7,90-8,49
filet	8,50	11,00-13,00	9,49-10,90

este - es

¹+3% VAT

²„Auchan”, „Geant”, „Carrefour” i „Real” w Gdańsku.

Polonia MIR-owska

Andrzej Kalinowski

Na wstępie, chciałbym bardzo podziękować „Wiadomościom Rybackim” za pamięć o nas, byłych pracownikach MIR-u w Gdyni, których koleje losu rzuciły, z różnych powodów, poza granice naszej Ojczyzny.

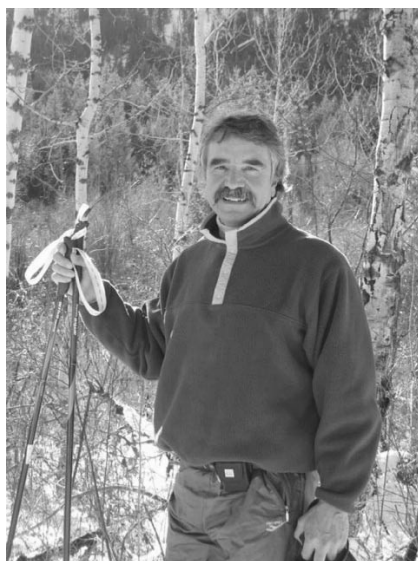
W MIR pracowałem w latach 1973-1978 jako pracownik naukowy Zakładu Technologii Przetwórstwa Rybnego. Moim kierownikiem był mgr Andrzej Góra – wspaniały człowiek. Pierwsze kroki w nauce stawiałem, zajmując się zagadnieniem enzymatycznego solenia makreli. Pracowałem razem z Andrzejem Wawerkiem oraz kolegami z pracowni chemicznej. Pracownią chemiczną kierował wtedy wspaniały człowiek oraz „brilliant” chemik, dr Jerzy Salmonowicz. Pracownia chemiczna zatrudniała w naszych czasach bardzo utalentowanych chemików, których z pewnością można uznać za jednych z najlepszych, w swojej dziedzinie, specjalistów na świecie. Praca w MIR, w Zakładzie Technologii była chyba mimo wszystko najciekawszą pracą w moim życiu. Był to okres wielkiej ekspansji polskiej floty rybackiej na egzotyczne dla nas rejony połowów: Antarktydę, Afrykę, Północny Pacyfik etc.

Do USA wyjechałem w końcu 1978. W Seattle znalazłem się tuż przed Świętami Bożego Narodzenia. Najpierw wszystko wydawało się interesujące. Nowe miejsce, dużo wrażeń, spotkań etc.

Zaraz po Nowym roku zabrałem się do szukania pracy w przetwórstwie rybnym w Seattle. Szybko okazało się, że znalezienie pracy nie jest rzeczą łatwą...

Moje nadzieje otrzymania pracy w miejscowym instytucie NOAA spełzły na niczym. NOAA przyjmuje tylko obywateli USA. Niestety, nie miałem szans na posadę rządową USA. Ciągłe nie traciłem nadziei. Szukałem pracy bardzo intensywnie, ale bez żadnych rezultatów. Nawet posada na statku rybackim na Alasce była nie do osiągnięcia. Zaczęłem rozglądać się za pracą w przemyśle spożywczym, jako że wejście do przemysłu rybnego wydawało się bardzo trudne.

Z wielkim trudem udało mi się po trzech miesiącach dostać pracę jako tzw. pressman w fabryce makaronu. Fabryka była bardzo nowoczesna, tak że większość linii technologicznych było 100% zautomatyzowanych. Jednak pressman (jedna osoba) prowadził produkcję 4 linii



różnych asortymentów makaronu. Dużo było dźwigania!

Hale były olbrzymie, bez okien. W powietrzu było tyle mąki, że nasze twarze po krótkim czasie stawały się białe, a w nosie oraz płucach mieliśmy pełno mąki. Młody Amerykanin, który pracował na linii w tej fabryce zapytał mnie kiedyś, przekrzykując hałas maszyn, skąd jestem. Powiedziałem, że z Polski.

Uśmiechnął się do mnie i powiedział – jeżeli Ronald Regan zostanie prezydentem USA, komunizm zostanie zniszczony, wtedy będziesz mógł wrócić do Polski. Zapytałem, kto to jest Regan...? Okazało się wkrótce, że ten młody Amerykanin miał rację!?

Pod koniec 1979 znalazłem, w końcu, pracę w przemyśle rybnym. Była to posada w największej wtedy kompanii USA, NEW ENGLAND FISH COMPANY.

Przyjęto mnie do pracy jako technika w Dziale Kontroli Jakości. Każdego dnia obchodziłem rano całą przetwórnę robiąc inspekcje sanitarną zakładu, a potem sprawdzając jakość produktów rybnych na wielu liniach przetwórczych olbrzymich zakładów rybnych. W krótkim jednak czasie naraziłem się Dyrektorowi QC, wychylając się z odpowiedzią na pytanie zadane przez Dyrektora Sprzedaży, a dotyczące mechanizmu działania rigor mortis u ryb. Zostałem przeniesiony do działu konserw. Praca była ciekawa. Wziąłem dodatkowe kursy w University of Washington, aby zapoznać się metodami badań oraz angielską nomenklaturą konserwiarstwa.

Pewnego dnia w maju 1980 New England Fish Co. ogłosiło bankructwo. Tysiące

pracowników NEFCO znalazło się na ulicy. Między nimi ja...

Po raz pierwszy w życiu byłem na ulicy, bez środków do życia. Nie było wyboru, zamieszkałem na 7 metrowym jachcie, który stał na wózku w marinie w Seattle. Na wynajęcie pokoju nie było mnie stać.

Po 4 miesiącach znalazłem pracę w największej chłodni w Seattle SEAPRO. Zostałem kierownikiem QC dla całej przetworni oraz chłodni. Praca była bardzo wyczerpująca. Musiałem zdobyć pieniądze na zakup samochodu. Do pracy dojeżdżałem rowerem o 5:30 rano...

Tak więc, pracowałem pierwsze 8 godzin jako QC technik, a potem zostawałem na następną zmianę, na której do północy patroszyłem lub sortowałem rybę.

Nie był to łatwy okres. Pracowaliśmy wszystkie weekendy oraz większość świąt. W 1981 roku moja firma została zamknięta. Znalazłem się ponownie bez pracy.

Po kilku miesiącach poszukiwań podjąłem pracę w formującej się firmie w Bellingham, około 100 mil na Północ od Seattle.

Przyjęto mnie na stanowisko kierownika produkcji tego zakładu. Zakład właściwie, jako taki, jeszcze nie istniał. Wszedłem do starej konserwowni, gdzie świeciła się tylko jedna żarówka, a z sufitu wisały jakieś przewody elektryczne oraz obcięte kawałki rur. Właściciel, a mój nowy manager dał mi tylko jeden miesiąc na przygotowanie hali do produkcji, zatrudnienie nowych ludzi oraz zorganizowania statków dostawczych dla naszej przetworni. Uruchomiłem zakład na czas – był to dla mnie nie lada sukces.

Byłem tam przez 4 lata. Uruchomiłem i zaprojektowałem linie do produkcji łosia pacyficznego, rekinka, morszczuka pacyficznego oraz stworzyłem nowy oddział wyrobów z łosia mrożonego.

Z firmy odszedłem na własną prośbę, w grudniu 1984 roku. Kolejną pracę podjąłem w dużej firmie alaskańskiej PELICAN SEAFOOD jako dyrektor ds. jakości. „Pelican” posiadał wtedy dwie przetworne w Alasce oraz statki łowcze. Była to bardzo interesująca praca, związana z wieloma podróżami po Alasce na małych statkach łowczych oraz wieloma lotami małymi samolotami z naprawdą „kolorowymi charakterami” tzw. Alaskan bush pilots.

Po dwóch latach zostałem dyrektorem całej firmy PELICAN. Dużo podróżowałem do Japonii, Korei oraz Europy. Ostatecznie właściciele PELICAN SEAFOODS

zdecydowali się sprzedać firmę, w czym ja im pomogłem i firma przeszła w ręce Japończyków.

W ten sposób zacząłem pracę dla Japończyków w USA. Po dwóch latach pracy w nowych warunkach postanowiłem zmienić pracę. Przeniosłem się do największej w latach 1990-tych firmy rybackiej w USA ARCTIC ALASKA F, gdzie byłem odpowiedzialny za sprzedaż naszych ryb do Europy. Po dwóch latach odszedłem i otworzyłem swoją własną firmę SUNRISE COVE SEAFOODS INC. Moja firma zajmowała się konsultacjami dotyczącymi montażu nowych linii produkcyjnych, QC, standardami oraz handlem rybami. Tak więc, wykonałem wiele prac konsultacyjnych w USA - Alaska, na rosyjskim Dalekim Wschodzie oraz wiele w Chinach. W międzyczasie reprezentowałem wielką firmę szwedzką SCANDSEA w Seattle. Kupowałem dla nich dorsze pacyficzne z Alaski oraz z rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Pracowałem dla siebie prawie 10 lat.

W 2002 roku podjąłem pracę w Trident Seafoods Co., jednej z największych firm rybackich USA.

Jestem odpowiedzialny za sprzedaż naszych ryb do Europy. Nasza firma posiada ponad 10 przetwórni lądowych, 30 statków i zatrudnia 4000 pracowników.

Z wielką nostalgią wspominam pracę w MIR. Często wracam myślami to czasów Mir-owskich. Cieszy mnie, że teraz jestem w miarę częstym gościem w Polsce, nawiązując kontakty z polskimi przetwórcami i mogąc odwiedzać moich starych przyjaciół z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Marek Lipiński

MAREK R. LIPIŃSKI, 1947, magister zoologii Uniwersytetu Warszawskiego – 1970, doktor Uniwersytetu Gdańskiego – 1982, docent Uniwersytetu Łódzkiego – 2002. Specjalizacja: głowonogi, biologia rybacka, organizacja rejsów badawczych.

W latach 1970-1985 pracowałem w MIR, początkowo w Muzeum i Akwarium, a następnie w Zakładzie Ichtiologii. Staż podyktorski zrobiłem w Plymouth (Wielka Brytania) w latach 1982-1983. Z Polski wyjechałem w 1985 roku do Tübingen w Niemczech, następnie do Londynu i Plymouth w



Anglii, a następnie (już na stałe) do Cape Town w Płd. Afryce. Powody wyjazdu były różne, ale jednym z najważniejszych była de facto utrata pracy w swojej specjalizacji w MIR. Przez całe lata starałem się rozwijać badania kalmarowe w MIR, gdy jednak polskie rybołówstwo, w końcu zaczęło połowy kalmarów na wielką skalę, badania nad nimi powierzono komuś innemu (biologię Oddziałowi w Świnoujściu, technikę SM w Szczecinie i zakładom technicznym w MIR). W ten sposób moja wiedza na ten temat została zupełnie niewykorzystana i zostałem poinformowany o konieczności „przekwalifikowania się” i zajęcia się zasobami karmazyna. Jako że kalmary (i w ogólności głowonogi) stanowiły moją życiową pasję i hobby, postanowiłem nie rezygnować i swoją wiedzę wykorzystać gdzie indziej.

Po „wylądowaniu” w Cape Town pracowałem w latach 1985-1991 jako Principal Research Officer, University of Cape Town, a następnie przeniosłem się do Morskiego Instytutu Rybackiego Sea Fisheries Research Institute Cape Town, RSA, gdzie pracuję do dziś jako Senior Scientist. Wykształciłem dwóch doktorantów i kilkunastu magistrów. Opublikowałem ponad 100 prac w czasopiśmie recenzowanych, a cały mój dorobek przekracza 200 prac. Do moich największych osiągnięć zaliczyłbym stworzenie jednej z najlepszych na świecie grup badawczych głowonogów (razem z Johann Augustyn i Mike Roberts); kilku metod czytania wieku kalmarów oraz prace z pogranicza fizjologii i ekologii, głównie dotyczące biomineralizacji.

Redakcja „Wiadomości Rybackich” pragnie dodać, że Marek Lipiński jest uważany za jednego z twórców współczesnej ekologii i biologii rybackiej głowonogów.

Historyczne ciekawostki

W wydanym przed 80. laty w Bydgoszczy pierwszym tomie „Archiwum Rybackiego” zamieszczono opracowanie pod tytułem „O zarządzeniach niezbędnych w celu rozwoju rybactwa morskiego, przetworu ryb morskich i organizacji handlu rybami w Polsce”. Autorem tego tekstu był estoński specjalista w dziedzinie rybołówstwa Ernest Constantin Vebermann (w wymienionej publikacji jako Ernest Webermann), który na zaproszenie naszego Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych przebywał w Polsce w marcu 1925 r., gromadząc informacje i materiały do przygotowania zleconej mu opinii o możliwościach rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego.

Nie popełnia się chyba błędu stwierdzając, że nie ukazała się dotychczas w naszym piśmiennictwie nawet mała notka biograficzna o E. C. Vebermannie, na co ten człowiek przecież zasłużył, jako że był pierwszym i jak dotąd jedynym zagranicznym specjalistą mówiącym o kierunkach i warunkach rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego. Jedyna znana mi krótka wzmianka o nim, zamieszczona w sprawozdaniu Morskiego Urzędu Rybackiego za lata 1925-1927 pozwala stwierdzić, że był on wówczas członkiem estońskiego parlamentu.

Dzięki życzliwej pomocy Ambasady Estonii w Warszawie i gdyńskiego koła Stowarzyszenia Polska-Eстонia udało się zebrać pewne okruszki informacji o E. C. Vebermannie. W Estońskiej Bibliotece Narodowej zachowały się trzy książki jego autorstwa wydane w Tallinie w 1921 r., poświęcone problematyce estońskiego rybołówstwa morskiego. Latem 1926 r. podczas podróży żaglowca Państwowej Szkoły Morskiej „Lwów” do różnych portów bałtyckich odwiedzili E. C. Vebermanna w Tallinie: Kazimierz Demel z Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu i Antoni Garnuszewski, dyrektor wspomnianej wyżej szkoły, zaokrętowani na „Lwowie”.

W dalszych latach dwudziestych ubiegłego wieku E. C. Vebermann był estońskim konsulem honorowym w Atenach, a od 1930 r. w Turcji, gdzie organizował Instytut Rybacki w Bałta – Limn koło Stambułu. Od 1932 r. mieszkał na Riwerze Francuskiej i zajmował się hodowlą róż. Po czterech latach powrócił do Estonii. Jego dalszych losów nie udało się ustalić. W swojej opinii na temat możliwości rozwoju rybołówstwa morskiego w Polsce E. C. Vebermann poświęcił najwięcej miejsca potrzebie utworzenia w naszym kraju przedsiębiorstwa dalekomorskich połowów śledzi z bazą – jak podkreślał – w Gdyni, a nie w Gdańsku.

A. Ropelewski

MAJ

Z kart historii

CZERWIEC

Przed 80 laty

• W maju 1925 r. w stoczni braci Sepp w Gdańsku położono stępkę pod dozorcą jednostkę dla Morskiego Urzędu Rybackiego w Wejherowie. Był to statek o długości 14,1 m, dwumasztowy z ożaglowaniem (82,5 m²) i silnikiem o mocy 40 KM, jego załogę stanowiły 3 osoby. Wykończony w następnym roku otrzymał nazwę „Gazda”.

Przed 75 laty

• Od 14 do 18 maja 1930 r. obradowała w Warszawie Trzecia Konferencja Hydrologiczna Państw Bałtyckich. W skład polskiej delegacji na to spotkanie wchodził między innymi prof. M. Siedlecki, a jednym z naszych referentów był K. Demel z Morskiego Laboratorium Rybackiego.

Przed 60 laty

• W pierwszej dekadzie maja 1945 r. radzieckie wojska wyparły Niemców z całego naszego obecnego wybrzeża morskiego, 5 maja zdobyły Świnoujście i 9 maja Hel. W tym samym miesiącu polskie władze przystąpiły do obsadzania środkowego i zachodniego wybrzeża, nie uzyskując jednak zgody radzieckich władz wojskowych na objęcie Szczecina i Świnoujścia. Departament Morski Ministerstwa Przemysłu donosił o tym swojej delegaturze w Sopocie pismem z 26 maja 1945 r., w którym czytamy: „Na skutek zarządzenia władz sowieckich nasze władze administracyjne, które ulokowały się początkowo w Szczecinie, zostały stamtąd wycofane. (...) W związku z tym obsadzenie przez morskie władze administracyjne Szczecina i Świnoujścia stało się nieaktualne. Rozstrzygnięcie sprawy Szczecina zostało jakoby odłożone do konferencji pokojowej.”

• W ciągu ostatnich czterech dni maja 1945 r. zastępca dyrektora Głównego Morskiego Urzędu Rybackiego W. Cięglewicz zapoznawał się ze stanem obiektów rybackich w Ustce i Kołobrzegu, dokąd udało mu się dotrzeć.

Przed 55 laty

• 31 maja 1950 r. Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego nadała stopień docenta K. Demelowi z MIR, który otrzymał go jako pierwszy pracownik naukowy naszego rybołówstwa morskiego.

Przed 50 laty

• 8 maja 1955 r. Zasadnicza Szkoła Rybołówstwa Morskiego w Darłowie otrzymała kuter do celów szkoleniowych, przebudowany z rybackiego kutra 24-metrowego. Statek otrzymał nazwę „Franek Zubrzycki”.

• 9 maja 1955 r. zmarł w Gdyni Borys Dixon, długoletni pracownik naukowy MIR, bardzo zasłużony dla rozwoju ichtiologii w Polsce.

• 10 maja 1955 r. zatonął na Morzu Północnym ługrotrawler „Czubatka” wraz z całą załogą.

• W maju 1955 r. miała miejsce nieudana próba uprowadzenia przez 3 rybaków ługrotrawlera „Cietrzew” do Wielkiej Brytanii.

Przed 40 laty

• 4 maja w przedsiębiorstwie „Koga” w Helu rozpoczęto produkcję piroxilorybu (pasza z ryb) na przebudowanej w tym celu małej jednostce wojennej.

• 19 maja 1965 r. przedsiębiorstwo „Dalmor” przejęło prowadzenie Centralnego Serwisu Rybackiego, działającego dotychczas w Szczecinie przy przedsiębiorstwie „Gryf”.

• 22 maja 1965 r. wszedł do eksploatacji pierwszy trawler zamrażalnia typu B-18 o nazwie „Foka”, należący do przedsiębiorstwa „Odra”.

• 24/25 maja 1965 r. trawler zamrażalnia „Tarpon”, należący do „Odry”, wszedł na mieliznę u brzegów Afryki, koło Dakaru. Nie powiodły się próby ściągnięcia go na głębszą wodę. Załoga opuściła statek.

Przed 30 laty

• 20 maja 1975 r. w Oddziale MIR w Świnoujściu zorganizowano ogólnopolskie seminarium na temat zasobów, możliwości eksploatacji i wykorzystania antarktycznego kryla. Była to pierwsza w Polsce konferencja poświęcona tej problematyce.

• 29 maja 1975 r. w Waszyngtonie podpisano porozumienie pomiędzy PRL i USA o współpracy w dziedzinie rybołówstwa na północno-zachodnim Atlantyku. Nazajutrz podpisano drugie takie porozumienie, dotyczące rybołówstwa na wodach północno-wschodniego Pacyfiku.

Przed 70 laty

• 15 czerwca 1935 r. kuter „Orkan”, należący do J. Nadolskiego, wyszedł z Gdyni na wody Skagerraku, gdzie przez kilka dni jego załoga połowiła makrele, korzystając z duńskiego portu Skagen. Był to pierwszy w historii rejs polskiego kutra rybackiego na łowiska poza Bałtykiem. Uczestniczył w nim ichtiolog W. Cięglewicz ze Stacji Morskiej.

Przed 65 laty

• Trzy polskie lugry: „Delfin II”, „Korab I” i „Korab II” wyszły 20 czerwca 1940 r. z La Rochelle we Francji, mając na pokładach cywilnych i wojskowych Polaków, ewakuujących się do Wielkiej Brytanii. Były wśród nich znane osobistości, jak np. ambasador RP w Paryżu J. Łukasiewicz, czy słynny pilot mjr J. Bajan, późniejszy pułkownik i dowódca polskiego lotnictwa myśliwskiego w Wielkiej Brytanii.

Przed 60 laty

• Pierwszy raz od zakończenia działań wojennych w Europie, 12 czerwca 1945 r. polski kuter wyszedł z Gdyni na połowy. Rybakom groziły miny, których ilość na polskich wodach oceniano na około 2500.

• Departament Morski Ministerstwa Przemysłu skierował 20 czerwca 1945 r. pismo do Głównego Urzędu Morskiego w Gdańsku, polecające nawiązanie kontaktów z wojskowymi władzami radzieckimi i przystąpienie do obejmowania tych odcinków wybrzeża, które nie były jeszcze obsadzone przez polskie władze, zabezpieczanie portów i znajdujących się tam majątków.

• 28 czerwca 1945 r. minister aprowizacji i handlu powołał do życia państwowe przedsiębiorstwo o nazwie Centrala Obrotu i Przetwórstwa Rybnego (COPR), którego centralę uruchomiono po kilku tygodniach w Warszawie. W skład jego dyrekcji wchodził: E. Gębki, B. Letkiewicz i S. Zarnecki. Oddziały COPR powstały wkrótce w Gdyni, Chojnicach, Gorzowie Wielkopolskim, Katowicach i Łodzi.

• W czerwcu 1945 r. rozpoczęto gromadzenie danych statystycznych o połowach naszych rybaków morskich z terenu Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni, które w tym miesiącu wyniosły około 67 ton, dostarczonych przez 2 kutry i około 60 łodzi.

Przed 55 laty

• 30 czerwca 1950 r. minister żeglugi wydał rozporządzenie w sprawie oficerów kulturalno-oświatowych na statkach morskich, w tym dalekomorskich rybackich. Owi oficerowie pełnili w praktyce role politruków.

• W czerwcu 1950 r. zapoczątkowano patroszenie dorszy już na kuterach będących na morzu. Było to wynikiem zwracania coraz większej uwagi na jakość tych ryb, które znajdowały mniejszy popyt niż w pierwszych latach powojennych.

Przed 50 laty

• 16 czerwca 1965 r. podpisano generalną polsko-amerykańską umowę na lata 1966-1970 w sprawie dostaw mrożonych filetów dorszowych z polskich statków rybackich na rynek Stanów Zjednoczonych, z tym, że wyładunki tych produktów miały się odbywać na francuskiej wyspie Saint Pierre u atlantyckiego wybrzeża Kanady.

Przed 45 laty

• Około 20 czerwca 1960 r. do zachodniej Afryki wyjechali K. Kierkowski i S. Woźniak, delegowani przez Zjednoczenie Gospodarki Rybnej z zadaniem zbadania możliwości nawiązania współpracy z tamtejszymi państwami w dziedzinie rybołówstwa morskiego. Przebywali oni w Maroku, Gwinei (najdłużej), Ghanie i Tunezji, do kraju wrócili na początku listopada tego samego roku.

• 28 czerwca 1960 r. nastąpiło oficjalne otwarcie małej przystani rybackiej w Rowach.

• 29 czerwca 1960 r. podniesiono polską banderę na pierwszym trawlerze przetwórci przedsiębiorstwa „Dalmor”.

Andrzej Ropelewski

Profesor dr hab. Józef Sosiński

– emeritus!

*Na ostatnim posiedzeniu
Rady Naukowej MIR,
w dniu 12 maja 2005 r.,
Profesor Józef Sosiński,
który 30 kwietnia br. oficjalnie
przeszedł na emeryturę,
został uroczystie pożegnany
przez Dyрекcję
i Radę Naukową MIR.
Dyrektor Instytutu,
doc. T. Linkowski, dziękując
za lata pracy w Instytucie,
życzył Profesorowi zdrowia
i wszelkiej pomyślności.
W trakcie uroczystości
prof. Sosiński został odznaczony
Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski,
za wybitne zasługi w pracy
naukowo-badawczej
w dziedzinie rybołówstwa.*

Profesor Józef Sosiński ukończył studia na Wydziale Rybackim, Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, uzyskując w 1959 r. stopień inżyniera, a 1961 r. – magistra.

Po rozpoczęciu pracy w MIR w 1964 roku, awansował bardzo szybko, od stanowiska ichtiologa do asystenta w 1965 r., adiunkta w 1969 r., docenta w 1985 r. i profesora w 1992 r.

Działalność naukowa Profesora Józefa Sosińskiego była ściśle związana z rozwojem polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. W początkowym okresie swojej pracy zajmował się zasobami rybackimi na niezbyt odległych rejonach Rynny Norweskiej i Morza Północnego. Był to rejon istotny dla rozwijającego się polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. Praca prof. Sosińskiego skupiała się na rozróżnianiu ras śledzi występujących w tych rejonach, co miało zarówno aspekt użytkowy, służący prognozowaniu połowów śledzi na tych łowiskach, jak również zaowocowała przygotowaniem rozprawy doktorskiej na ten temat.

Wraz z rozwojem i ekspansją polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, zakres działalności naukowej prof. Sosińskiego rozszerzył się na rejon północno-wschodniego i północno-zachodniego Atlantyku, gdzie zajmował się między innymi badaniami koleni i błękitków.

Kolejnym obiektem badań naukowych prof. Sosińskiego stały się zasoby rybackie Antarktyki. W latach 1975 -1989 był uczestnikiem wielu morskich ekspedycji i rejsów badawczych, w pięciu rejsach na r/v „Profesor Siedlecki” pełnił funkcje kierownika ekspedycji antarktycznej lub kierownika polskiej części ekspedycji. Znaczna liczba publikacji, jak również ekspertyzy i raporty z ekspedycji i rejsów antarktycznych, wniosły wiele nowych informacji o ichtiofaunie tego rejonu, a ponadto dostarczały wielu informacji praktycznych, wykorzystywanych przez polską flotę dalekomorską, poławiającą ryby i kryla w tym rejonie.

W ostatnich latach Profesor Józef Sosiński kierował interdyscyplinarnym Projektem Badawczym Zamawianym pt. „Intensyfikacja połowów śledzi i szprotów na Bałtyku w kompleksie żywnościowym i paszowym kraju”. Projekt obejmował elementy środowiskowe, biologiczne,

technologiczne i ekonomiczne i był jak dotąd jedynym, tak kompleksowym przedsięwzięciem badawczym, dotyczącym polskiego rybołówstwa bałtyckiego. Uzyskane w trakcie realizacji programu wyniki stanowiły cenny materiał dla centralnej administracji przy opracowywaniu dokumentacji dla polskiej delegacji negocjującej warunki akcesji Polski do Unii Europejskiej.

W 1996 roku Kierownictwo Instytutu powierzyło prof. Sosińskiemu organizację badań ryb dwuśrodowiskowych i słodkowodnych w polskich obszarach morskich. Uzyskane doświadczenia i wyniki swych badań prof. Sosiński wykorzystał w latach 1999-2000, kierując zadaniem: „Perspektywy i uwarunkowania polskiego rybołówstwa przybrzeżnego i jego znaczenie dla rozwoju regionu nadmorskiego” w Programie Badawczym Zamawianym.

Profesor Józef Sosiński posiada znaczący dorobek naukowy, na który składa się 148 opracowań. Jest również współautorem przewodnika do oznaczania ryb Antarktyki. Ten dorobek uzupełnia 55 ekspertyz i sprawozdań z rejsów badawczych i ekspedycji morskich oraz 11 recenzji doktorskich, habilitacyjnych i wydawniczych.

Za działalność naukową i organizacyjną Profesor został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, odznaczeniami resortowymi: Srebrną i Złotą odznaką Zasłużony Pracownik Morza, nagrodą i medalem Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, a ostatnio Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jerzy Janusz



Nowi mieszkańcy Akwarium Gdyńskiego

Nasze Akwarium w ostatnim czasie wzbogaciło się o nowe okazy gadów. Są to anakondy zielone *Eunectes murinus* Linnaeus, 1758, należące do dusicieli *Boidae*. Pochodzą one z Ameryki Południowej, gdzie są gatunkiem zagrożonym wyginięciem. Obecnie chronione są przez konwencję waszyngtońską.

W swojej ojczyźnie, anakondy zielone cenione były przez tubylców ze względu na swoją piękną skórę, którą wykorzystywano do odstraszenia złych demonów. W wierzeniach Majów zwano je „Jacumama” co w tłumaczeniu oznacza „Matka wód” lub „Pani wód”. Tubylcy twierdzili, że swoim oddechem przyciągają ofiary.

Nazwa gatunkowa tych węży pochodzi od tamilskiego słowa anaikolra, oznaczającego „zabójcę słoń”. Pierwsi Europejcy zdobywcy Ameryki Południowej mówili na nią matatoro – „zabójca byków”.

Anakondy występują w trzech podgatunkach: nominalnym, *E. m. scytale* oraz *E. m. gigas*.

Węże te są zwierzętami ściśle związanymi ze środowiskiem wodnym, żyjąc na terenach podmokłych, w jeziorach, mniejszych stawach oraz rzekach, prowadzą nocny tryb życia. Na ląd wychodzą w celu wygrzania się oraz polowania na zdobycz, choć głównie atakują z wody.

Dorosła anakonda dorasta do 7-8 metrów długości, choć zdarzają się większe – największa złapana w środowisku naturalnym mierzyła 9,14 m i ważyła 250 kg! Choć są liczne doniesienia o znalezieniu węży przekraczających długością 12 metrów, należy jednak ostrożnie podchodzić do takich rewelacji, bo nie są to informacje udokumentowane. Średnia waga dorosłego węża tego gatunku wynosi 200 kg. Samice są znacznie większe od samców. Są one najcięższymi węzami na naszej planecie, długością ustępują tylko pytonowi siatkowanemu. Ogród zoologiczny w Bronx wyznaczył nagrodę pieniężną w wysokości 50 tys. \$ za dostarczenie osobnika przekraczającego 9,14 metra. Jak dotąd nikt nie odebrał tej nagrody.

Anakondy zielone należą do dusicieli, czyli jak sama nazwa wskazuje grupy węży, dla których metodą zabijania ofiary jest duszenie. W momencie ataku ofiara jest błyskawicznie owijana, a jej klatka piersiowa z każdym wydechem jest coraz mocniej ściskana,

aż do momentu, kiedy nie może już nabrać powietrza. Większość węży od razu po śmierci swojej ofiary przystępuje do jej jedzenia, ale bywa i tak, że wąż dopiero po pewnym czasie rozpoczyna jej pożeranie. Zawsze rozpoczynają od głowy, co znacznie ułatwia połykanie. Węże nie posiadają stałego połączenia pomiędzy dolną i górną szczęką dzięki czemu są w stanie odżywiać się zwierzętami znacznie przekraczającymi wielkość ich pyska.

Żywią się kręgowcami (rybami, płazami, gadami, ptakami oraz ssakami).

Ich przysmakiem są największe gryzonie świata kapibary *Hydrochoerus hydrochaeris*, osiągające 1 metr długości i 0,5 metra wysokości. Węże te nie gardzą również innymi dużymi ssakami. Kanibalizm czyli zjadanie osobników należących do tego samego gatunku nie jest im obce. Ta cecha jest utrudnieniem w hodowli tych gadów. Mniejszy wąż po schwytaniu ofiary np. królika, może zostać zjedzony przez innego, większego i stać się dodatkiem do dania głównego. Dlatego należy wyciągać węże podczas karmienia i odgradzać pomieszczenie, w którym są karmione, aby nie doszło do takich wypadków.

Anakondy żyją kilkanaście lat. Najdłużej żyjącym przedstawicielem tego gatunku był wąż, żyjący aż 28 lat w ogrodzie zoologicznym w Waszyngtonie.

Nasze węże są jeszcze młodocianymi osobnikami. Samica ma dopiero 4 metry długości, natomiast samiec jest mniejszy i ma 2,5 metra. Przyjechały ze Świętochłowic. Już podczas pierwszej prezentacji przez byłego właściciela pokazały, że z nimi nie ma żartów. Tuż po wyciągnięciu samicy z worka owinięła się ona wokół człowieka, który ją trzymał. Wyglądało to faktycznie groźnie i gdyby nie pomoc ze strony osób postronnych, to nie wiadomo jak by się to skończyło. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

Podczas podróży do Gdyni, samica jakieś 100 km od Trójmiasta, najwyraźniej miała dosyć podróży i próbowała rozerwać boks, w którym się znajdowała. Na szczęście w samochodzie była lina holownicza, którą obwiązano mocno transporter z wężem i wszyscy cali i zdrowi dotarli na miejsce.

Nasze anakondy już się zaaklimatyzowały. Jedzą bardzo chętnie. Karmimy je królikami i dużymi świnkami morskimi. Pokarm podawany jest im w martwej postaci. Zwierzęta tracą wówczas instynkt atakowania wszystkiego co się rusza, stają się łagodniejsze i dzięki temu obsługa ich jest łatwiejsza. Nasza samica jest w stanie już zabić człowieka, dlatego też należy stosować wszystkie metody, aby zwierzęta te nie zagrażały życiu naszych pracowników. Przy ich obsłudze zawsze muszą być minimum dwie osoby. Literatura podaje, że przy przenoszeniu węża na każdy jego metr powinna przypadać jedna osoba. Zwierzęta te są bardzo silne i reagują błyskawicznie, choć z pozoru wydają się bardzo spokojne, wręcz leniwe.

Zapraszamy do Akwarium Gdyńskiego, gdzie już w przyszłym tygodniu będzie można zobaczyć te piękne i niebezpieczne zwierzęta.

Literatura

1. Borowski W., Dusicieli w Terrarium
2. Cooper J.C., Zwierzęta symboliczne i mityczne
3. <http://bogdand.w.interia.pl/anakonda.html>
4. <http://www.terrarium.com.pl/anakondaziel.php>

Leonard Wawrzyniak

